Nr. 42. We Lwowie, Wtorek dnia 13. Lutego 1872. **Rok XI.**

Wychodzi codziennie o god. 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie
w państwie Austrjackiem . . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 3 talary 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . 6 „
„ Francji i Anglii . . . 23 franków
„ Włoch . . . 16 „
„ Belgji i Szwajcarji . . . 23 „
„ Turcji i księstw Naddun. 17 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (Zarazem wnej ulica Nowa liczba 291) W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie P. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: pp. Haasenstein et Vogle, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile. 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 13. lutego.

(Porównanie projektu podkomitetowego z rezolucją galicyjską, wnioskiem Hohenwartowskim i wnioskiem Herbstowskim.)

Porównawszy projekt podkomitetu z rezolucją galicyjską, obaczymy następujące różnice:

Punkt 1. rezolucji (sejm stanowi wyłącznie o sposobie wyboru do Rady państwa) odroczony.

Punkt 2. rezolucji (delegacja galicyjska bierze w Radzie państwa udział tylko w sprawach, wspólnych Galicji z resztą Przedlitawii) przyjęty.

Punkt 3. rezolucji (wyłączenie pewnych spraw z zakresu działania ustawodawstwa państwowego, tj. Rady państwa, a przyznanie ich sejmowi naszemu) zawiera 9 ustępów; z tych

ustęp *a*): urządzanie Izb i organów handlowych, przyjęty częściowo i z zastrzeżeniem;

ustęp *b*): ustawodawstwo względem zakładów kredytowych i t. d. — przyjęty częściowo i warunkowo;

ustęp *c*): ustawodawstwo o przynależności — zupełnie odrzucony;

ustęp *d*): ustanawianie zasad nauczania itd., przyjęty z ograniczeniem i z zastrzeżeniem i jakby odrzucony;

ustęp *e*): ustawodawstwo w przedmiotach prawa karnego i policji karnej, ustawodawstwo prawa cywilnego i górniczego — przyjęty częściowo i z zastrzeżeniem;

ustęp *f*): ustawodawstwo o głównych zarysach organizacji władz sądowych i administracyjnych — przyjęty częściowo i z zastrzeżeniem;

ustęp *g*): ustawy, mające się wydać w celu przeprowadzenia zasadniczych ustaw państwa o powszechnych prawach obywateli, o władzy sędziowskiej i o władzy rządowej i wykonawczej, w tychże ustawach powołane — przyjęto częściowo i z zastrzeżeniem;

ustęp *h*): ustawodawstwo o przedmiotach odnoszących się do obowiązków i do stosunków naszego kraju do innych krajów monarchii — zupełnie odrzucono;

ustęp *i*): ustawodawstwo gminne bez ograniczenia, wypływającego z art. 4. zasadniczej ustawy o powszechnych prawach obywateli — odrzucono.

Punkt 4. rezolucji (na pokrycie wydatków administracji, sądownictwa, wyznań, oświaty, bezpieczeństwa publicznego i kultury krajowej w Galicji, wydzielona będzie z funduszu państwa do rozporządzenia sejmu suma rzeczywistym potrzebom odpowiednia, suma ta będzie wyjęta co do szczegółów jej użycia z zakresu działania Rady państwa) — częściowo przyjęto.

Punkt 5. rezolucji (dobra kameralne Galicji przyłączone zostaną do funduszu krajowego jako własność kraju) — odrzucono.

Punkt 6. (żupy solne Galicji nie mogą bez zezwolenia sejmu być sprzedane, zamieniane lub obciążone) — odrzucono.

Punkt 7. (Galicja będzie miała w kraju własny sąd najwyższy i kasacyjny) — odrzucono.

Punkt 8. co do odpowiedzialnego sejmowi rządu krajowego odrzucono, co do ministra Galicji w Radzie korony — przyjęto częściowo tylko gdyż rezolucja żąda ministra jako reprezentanta królestwa Galicji, a nie tylko jako orędownika interesów Galicji.

Zresztą, wszystkie te punkta i ustępy, któreśmy podali jako częściowo w projekcie podkomitetu przyjęte, są prawie odrzucone Poczynił podkomitet ograniczenia i zastrzeżenia i warunki, które i to, co daje, w nic obracają.

Projekt ten jest daleko gorszy nawet od wniosku Hohenwartowskiego, albowiem wniosek ten

nie ograniczał ustawą państwową ustawodawstwa szkolnego co do zasad i świadectw, i ryczałt na szkoły proponował oznaczać co roku;

nie ograniczał ustawami państwowemi ustawodawstwa policyjno-karnego; ustawodawstwa o opiekach i kuratelach; ustawodawstwa o sądach pokoju i do spraw drobiazgowych, ustawami państwowemi tak co do samej części ustawowczej, jak i co do należytości czyli opłat; a nadto wniosek Hohenwarta nie ograniczał sejmowego ustawodawstwa tabularnego co do opłat ustawami państwowemi;

nie ograniczał ustawodawstwa co do organizacji władz politycznych dodatkiem, ze rozstrzyganie itd. należy do ustawionych przez rząd organów;

nie ograniczał terrytorjalnie co do ustawodawstwa kredytowego itd.;

ministra żądał dla Galicji, a nie dla interesów Galicji.

Wniosek Hohenwartowski zresztą nie żądał tego, czego się rezolucja w punkcie 2. a podkomitet w punkcie *D. a.* alinea 1. domaga; nie mówi też o ustanawiania stosunku senatu galicyjskiego do reszty senatów trybunału najwyższego.

Ani wniosek Hohenwartowski, ani rezolucja nie zawierają tego, czego się podkomitet w punkcie *D. a.* alinea 2. i *D. b.* domaga.

Projekt Herbsta, jako referenta podkomitetu do wniosku Hohenwartowskiego przyznawał żądanie, w 1. punkcie rezolucji zawarte; co do ryczałtów mówi tylko o podwyższeniu i o rewizji co trzy lata.

W końcu winniśmy dodać, że jak z układu i treści projektu podkomitetowego widać, fałszem było zapewnienie, że rezolucja była podstawą obrad podkomitetu — był nią wniosek Hohenwartowski i po części Herbstowski.

Bismark grozi nam zatratą.

Występującym w obronie sprawy narodowej posłom naszym, zarzucił niedawno Bismark, iż nie mają do tego prawa, bo lud wybrał ich jedynie dla obrony religii; obecnie zaś, gdy bronią oni interesów kościoła polskiego, zarzuca im, iż wystąpienia ich są intrygą szlachty polskiej, że lud nie idzie z nią razem. Bismarkowi i jego ajentom wolno posługiwać się wszelkim fałszem i wykrętem, wie otem świat cały, a piątkowe jego w w parlamencie berlińskim przemówienie, którego dla zuchwałości, jak się przekonają czytelnicy, gdy odczytają je w dosłownem przekładzie, pozazdrościć mu może najzaciętszy polakożerca, Moskal — daje nowy dowód nieograniczonego bezwstydu ks. kanclerza.

Referent Bismarka w sprawach wychowania, minister oświaty, dr. Falk, przemawiając za odebraniem duchowieństwu nadzoru w szkołach ludowych, starał się wyjaśnić, iż rząd berliński jedynie ma na celu zamach na narodowość polską, wyraźnie oświadczył, iż księża ewangieliccy i nadal pozostaną przy swych obowiązkach, i że tu głównie idzie o wychowanie ludu po myśli rządu tam, gdzie on nie mówi po niemiecku, co jako „złe z korzeniem wyrwać należy.“ Nowy minister, niepewny gruntu, wyrażał się jeszcze dość oględnie, chodzi mu widocznie o to, aby nie zrażać ultramontanów niemieckich. Z mniejszą przezornością za to przemówił przywódzca Niemców, ks. Bismark, jakkolwiek i on odpowiadając posłowi Reichenspergerowi, zaręczał, iż życzyłby sobie żyć w zgodzie z jego stronnictwem, ale, jeżeli ono pójdzie z nim przeciwko tym, z którymi nie ma już załatwienia, którym ks. kanclerz śmierć zadać zamierza t. j. przeciwko Polakom. Precz z stuletnią dobrodusznością, dziś każdy środek jest dobrym, jeżeli tylko dąży do przytłumienia rozwoju narodowego zagrabionej części Polski — tak da się streścić głos faktycznego naczelnika Niemiec, mianującego się przodownikiem postępu w Europie. Siłą przyrzeka on „Polakom nastręczyć dobrodziejstwo języka niemieckiego“, obiecuje postępować, jak Francuzi postępowali w Alzacji. Ta ostatnia zapowiedź nie byłaby straszną, a względnie do przeszłości była by dla nas zapowiedzią ulg wielu, Bismark przypomina jednak to, na czem usiłował osnuć straszny akt oskarzenia przeciwko Francji, a to co za zdrożne, nikczemne uważał u innych, sam ma odwagę postawić jako swój program na przyszłość.

Bismark przywykł do tego, aby szanowano jego wolę, chciałby dla każdej swej myśli widzieć bezwzględną uległość. Niecierpliwi go więc opozycja Polaków, którzy nie chcą być Niemcami, grozi zatratą, wydaje wyrok śmierci dla narodowości polskiej — ale i nie może przebaczyć tym z własnych rodaków, co przeszkadzają mu w środkach, jakie użyć sobie postanowił dla wynarodowienia narodu, na którym krzyczący gwałt popełniono, który jeduak mimo to stoi wytrwale przy wierze ojców i prawach przez Boga mu nadanych. Zżyma się najezdzca, że wolą swą nie może zniweczyć to, co Bóg utworzył, nie jest w stanie nakazać uległość dla swych zamiarów samej Opatrzności. Tych więc co nie idą z nim, oskarza o zdradę, o zamysł szkodzenia własnej ojczyźnie, a to dla tego, że dają się prowadzić panu Windhorstowi, ten zaś według niego działa na korzyść Welfów, w interesie domu hanowerskiego. I to wiele, że Bismark nie poszedł jeszcze dalej, tak jak jego organa, które wprost dzisiejszą oppozycję oskarzają o spisek z katolicką Francją, o przyjaźń z wrogami.

Niedawno jedno z niemieckich pism, wychodzące w zaborze pruskim, powiedziało nam: „Musicie zginąć“, przyrzekło, że Niemcy, aby to do skutku doprowadzić, żelazem i przebiegłością walczyć będą. Obecnie wypowiedział to samo minister oświaty, a wykonanie ks. kanclerz niemiecki uroczyście poręczył. Mamy więc wyzwanie, bronić się musimy. Napadnięty, ma prawo w własnej obronie użyć wszelkiej broni, gdy zaś napastujący nas przyrzekają nie przebierać w środkach, nam one godziwiej należeć się będą, i tu jednak nie użyjemy nic takiego, coby urażało godność narodową.

W walce każdej jest bardzo pożądanem znać dobrze przeciwnika — za szczerość więc, z jaką ks. kanclerz wyspowiadał się z swych zamiarów, możemy być mu wdzięczni. Od dziś wiemy, że z zaborcą nie ma układów. To przeświadczenie u rodaków zaboru moskiewskiego utrzymuje zawsze w wysokim stopniu uczucie narodowe, pielęgnuje patrjotyzm — droga układów przeciwnie najczęściej działa ujemnie, zziębia uczucie. Groźba Bismarka wyjdzie przeto na korzyść naszą; zwiększy się tak silne rozdrażnienie, ale praca nad dobrem kraju zyska więcej sił, i gorliwiej będzie prowadzoną. Zmysł zdrowy narodu dla odparcia niebezpieczeństwa zjednoczy, szereguje w jeden silny zastęp pracowników.

Lud polski na uczcie świeżo wyprawionej swemu posłowi w Krotoszynie p. Krzyżanowskiemu zadał kłam twierdzeniom Bismarka, iż nie idzie razem z inteligencją narodu — w przyszłości potrzeba dotykalnej obrony przed wrogiem lepiej jeszcze wykaże ową harmonię. Rezultatom pracy naszej, chociaż w niej dotąd zaniedbujemy się, sam Bismark dał już uznanie. Straszy się, że w Prusach Zachodnich wiele już wsi „wyszło z użycia niemczyzny“, gniewa go to, że Niemcy do ludu szląskiego muszą przemawiać w swych odezwach po polsku, że w ogóle muszą się już z nim liczyć. To jednak początek dopiero, a przy bożej pomocy broniąc się od zapowiedzianej zaguby, wytrwałością i pracą okażemy jeszcze, że próżne są wszelkie groźby wroga. Szląsk po wielu wiekach strasznych prześladowań, manifestujący dziś życie narodowe, jest dla nas otuchą, że w walce jaką prowadzimy, zdobędziemy właściwe stanowisko, a jednocześnie dla zaborcy jest dowodem, iż siły ducha narodu zabić niepodobna, że człowiek woli Boga obalić nie jest w stanie.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Kongresówka 4. lutego 1872.

Stan nasz majątkowy jest okropny. Podatki coraz większe, a ludzi do roboty coraz mniej, co rok bowiem biorą do wojska dobor ludności, która już nie wraca. Szczęściem, zagraniczne żądania utrzymują wysokie ceny produktów; bez tego niktby nie był w możności spłacania podatków Ja naprzykład płaciłem dawniej 11.000 zł. pol. podatku; teraz syn mój płaci 86.000, więc ośm razy więcej, a prócz tego stracił 11.000 z czynszów i 4.000 z propinacji, za którą dali mu listy likwidacyjne po 62 pr. Kto tylko miał długi na majątku, z trudnością może się przy nim utrzymać.

Dużo majątków poszło w ręce żydowskie. Działoszyce, naprzykład, Podgaje, Dziewięczyce, Odonów, Smoszczowice, Kamyszów kupili żydzi; zaś koło Rudnik, że to przy granicy Szląska, wykupują majątki Niemcy.

Jeżeli tak dalej pójdzie, z czasem nie będzie właścicieli Polaków, ale Żydzi, Niemcy i Moskale.

Majątki tak tracą na wartości, że Marcinowice, za które dawano przed ostatniemi wypadkami 720.000 zł. pl., przedano w przeszłym tygodniu za 240.000.

Tworzy się wprawdzie mnóstwo banków pożyczkowych, eskontowych, które wszakże eksploatują tylko biednych wła-

Kronika krakowska.

(Fatalność ściga Krakowian. — Chcąc uniknąć skompromitowania się wprost, kompromitujemy się odwrotnie. — Myśl monstrpetycji do p. Koźmiana, żeby sprawił trzecią kurtynę. — Lapsus calami pewnego recenzenta. — Zorza konkurująca z maskaradą. — Bal na lodzie. — Sejm w ratuszu. — Pieniądze na rogach ulic. — Projekt ustawodawczy niżej podpisanego.)

Już to nam Krakowianom zawsze się coś niefortunnego przytrafić musi!...

Kilkanaście dni temu dawano w teatrze po raz drugi tragedją Weilena p. t. „Hrabia Horn“. Poszliśmy naturalnie, to jest poszli ci tylko z nas, co na pierwszem przedstawieniu nie byli. Napisano na afiszu, że sztuka w pięciu aktach, ale że w aktach są zmiany, więc się tych pięciu jakoś na żaden sposób doliczyć nie mogliśmy. Przyszło też do tego, że gdy już bohatera sztuki zaprowadzono na rusztowanie, gdy rejent Filip Orleański w słowach „giń dziwaku!“ pobłogosławił go na tę drogę, gdy niebyło najmniejszej wątpliwości, że mu nareszcie głowę utną, i gdy na akt tej krwawej egzekucji zapuszczono zasłonę, nam się koniecznie wydawało, że nam się jeszcze od dyrekcji najmniej jeden akt należy. Zostaliśmy wtedy w teatrze i czekamy. Czekalibyśmy Bóg wie jak długo, aż się ci tam z za kulis zlitowali nad nami, i zgasili gaz w całym teatrze oprócz głównego pająka, ażeby nam w ten sposób dać do zrozumienia, że już po wszystkiem.

Wyszliśmy skonfundowani, choć rzeczywiście nie było czego. Ci pisarze dramatyczni wyprowadzają przecież czasem na scenę duchy, więc może i Weilen chciał pokazać ducha bohatera sztuki, a że nie znaliśmy jego tragedji i że nie wiedzieliśmy z historji czy jakiś tam hrabia Horn, któremu głowę ścięto, chodził po śmierci czy też nie, w tem nie ma tak wielkiego wstydu, zwłaszcza że było dwóch hrabiów Hornów, których w ten sposób wyprawiono na tamten świat, więc jeżeli jeden nie straszył ludzi po egzekucji, może straszyć drugi.

Bądź co bądź, humoryści nasi wyśmiali nas za to. *Coś* zapowiedziało, że Weilen na żądanie nasze zabrał się do pisania szóstego aktu, a *Djabeł* miał żal do dyrekcji, że nam nie pokazała owego Horna z uciętą głową...

Połknęliśmy wstyd i powiedzieliśmy sobie, że na drugi raz się nie złapiemy.

Wczoraj afisz zapowiedział pierwsze przedstawienie „Beatrix Cenci.“ tragedji Słowackiego. Był to benefis Ładnowskiego, ulubionego artysty, który jest prawdziwą naszej sceny ozdobą, bo jest takim pierwszym kochankiem jakiego drugiego ze świecą szukać na polskich scenach. Przytem tragedja oryginalna, nigdy jeszcze niedawana na scenie, autor Słowacki, jeden z trójcy nieśmiertelnych wieszczów, trzeba było iść i mieć się na baczności, żeby czasem nie czekać znowu na jaki akt szósty, którego poeta pisać nie myślał. Wiedzieliśmy doskonale, że złapać się tak tym razem, znaczyło to skompromitować się z kretesem, przyznać się do nieznajomości autora, którego takbyśmy znać powinni, jak Niemcy znają Szyllera.

Poszliśmy tedy i liczyliśmy akta i obrazy jak najuważniej. Aż zimno było na sali od tej matematyki. Na oklaski nikt nie miał czasu — każdy rachował.

Ale tu właśnie doścignęła nas fatalność.

Trzeba nieszczęścia, że koniec czwartego aktu „Beatrixy Cenci“ wygląda niby na zakończenie, a obrazów jest tyle, że notorycznie wiedzieć nie można, czy już było aktów cztery czy pięć. Gdy zatem zasłona po czwartym akcie zapadła, porwaliśmy się i rzucili hurmem do drzwi, tak, że gdyby muzyka grać nie zaczęła i nie ostrzegła nas swym dźwiękiem, że jeszcze nie po wszystkiem, ostatni akt odegrać by musiano w pustej sali!... A szkoda byłaby niemała, bo w piątym akcie i artyści grali najlepiej i my, chcąc pokryć naszą konfuzję a przytem już nie mając nic do rachowania, rozklaskaliśmy się na dobre...

Stało się tedy to, czegośmy się obawiali najbardziej. Wydało się, że o Słowackim wiemy tylko tyle, że jakąś „Mazepę“, jakąś „Balladynę“ i „Marję Stuart“ (niektórzy utrzymują, że to nie on, tylko Szyller), podobno nawet oprócz tych tragedyj jakiś poemat p. t.: „Ojciec zadżumionych w Szwajcarji“ (rzecz musi być bardzo starożytna, bo w Szwajcarji już od niepamiętnych czasów dżumy nie było), i... i... nic więcej. Co tam o tem *Coś* i *Djabeł* znowu powiedzą, nie wiem zupełnie i odgadywać nie chcę. Szczerą prawdę jednak powiedziawszy, dyrekcja teatru powinna by nam raz na zawsze tych kompromitacyj oszczędzić, bo co komu do tego, że nic nie czytamy? Niech pan Koźmian oprócz dwóch używanych sprawi jeszcze trzecią kurtynę, i tę niech zapuszczają zawsze tylko na końcu przedstawienia, żebyśmy wiedzieli czego się trzymać, albo niech po ostatnim akcie sufler będzie obowiązanym wychylić głowę z budy i krzyknąć na całe gardło: *Finita la comedia* albo *Ite missa est*, — inaczej nie pójdziemy do teatru, bo niepodobna, żebyśmy za swoje własne pieniądze, które na ołtarzu sztuki narodowej składamy, mieli się jeszcze narażać na żarciki humorystycznych pisemek. Wartoby w tym duchu „wystosować“ monstrpetycję do p. Koźmiana, a w komisji doradczej postawić taki wniosek i przyjąć go jednomyślnie. Tym tylko sposobem zdołamy zapobiedz, żeby sprawy czysto prywatne nasze, jak naprzykład nieznajomość najznakomitszych autorów narodowych, nie stawały się pastwą publicznej szykany.

Wreszcie, co się tu dziwić nam, którzy sobie jesteśmy zwyczajni śmiertelnicy i mamy zawiele kłopotów na głowie, żeby nam na literaturę czasu zbywało, co się, powiadam, dziwić nam, żeśmy się na zakończeniu jakich tragedyj nie poznali, kiedy coś podobnego trafia się i literatom *ex professo*, dziennikarzom, a nawet recenzentom? We środę przecież Chodecki na koncercie deklamacyjno-muzycznym w hotelu saskim, zachęcony oklaskami, których mu nie żałowaliśmy, i na które rzeczywiście zasłużył, deklamował nieobjętego programu Krakowiaka Wasilewskiego, a sprawozdawca *Czasu* napisał na drugi dzień, że to był podobno wierszyk Lenartowicza! A w tym właśnie Krakowiaku znajduje się słynny, tysiące razy powtórzony wiersz: „Trzeba orać ziemię żyzną z wiarą i nadzieją!“ Po tem nie poznać Wasilewskiego, jest to samo co po „Lasciate ogni speranza“ nie poznać się na Dantem, jednakże pan recenzent pewnoby się bardziej rumienił, gdyby go na tem złapano... U nas nie znać poetów narodowych, jest rzeczą tak powszechną, że bynajmniej się nie dziwimy jednemu z potentatów finansowych krakowskich, który onego czasu gdy zbierano składkę na grobowiec Wasilewskiego, pytał się bardzo ciekawie, co to był za jeden, i czy nie był przypadkiem skompromitowany politycznie.

Oprócz „Beatryczy“ Słowackiego (znów łamigłówka dla naszych znawców literatury, bo przecież wszyscy wiedzą, że „Beatrycze“ była ideałem florentyńskiego a nie naszego wieszcza) i oprócz koncertu Chodeckiego mieliśmy w ubiegłym tygodniu inne jeszcze widowiska. Zorza północna oświeciła nam niebo, a dyrekcja teatru przybrała salę redutową w kwiaty, wodotryski i w ulicerjowanych lokai, zapraszając nas na maskaradę, pod warunkiem, żebyśmy się wystroili balowo i zapłacili dwa razy więcej niż zwykle. Było to jednego dnia, we czwartek, bezpłatna zorza zatem zrobiła taką konkurencję maskaradzie, że pewien amator choroografii przebrany za kominiarza musiał sam sobie tańczyć mazura, jedynie przez oszczędność, żeby się muzyka nie zmarnowała.

Dziś znowu Towarzystwo łyżwiarzy, jak się pisze na biletach, albo ślizgaczy, jak napisano na afiszach, urządziło maskaradę na lodzie. Mamy za rogatkami Zwierzynieckiemi przepyszny staw, posłużyć mogący za wyborną salę redutową dla takiej maskarady. Odłożyłem dalszy ciąg fejletonu, i pospieszyłem tam, ażeby i tej zabawy nie pominąć w mojej kronice. Trzeba było nie wiem jak rozkosznych rozrywek, żeby mnie wynagrodzić mogły za tortury jakie przeszedłem, nim się zdołałem dostać na plac turnieju. O dorożce ani marzyć.. wszystko co żyło, pojechało. Omnibusy postanowiły odwozić wracających, w tamtą stronę nie kursowały, trzeba więc było brnąć piechotą, to jest własnemi nogami zmierzyć głębokość zwierzynieckiego błota, i tłoczyć się przez pół godziny w wązkiej uliczce, nim się dotarło do wejścia. Tyle poświęceń zwykło usposabiać pessymistycznie, więc choć na stawie było z parę tysięcy osób, amatorów i amatorek poprzebieranych dosyć dużo, choć świateł różnokolorowych mnóstwo migotało na wszystkie strony, a ognie sztuczne puszczano dosyć obficie, wydało mi się, że to wszystko nikło na ogromnej przestrzeni stawu, i gniewałem się serdecznie, że zapowiedziany na siódmą godzinę pochód masek opóźnił się bardzo. Nareszcie kawalkada wyruszyła, przedefilowała przedemną, oświetlona ogniem bengalskim, i pogodziła mnie cokolwiek z losem sprawozdawcy, co mi nie przeszkadzało znów z całego serca przeklinać go przy powrocie. W każdym razie nie mogę zaprzeczyć, że się zabawa udała, pomimo błota, które się wmięszało do programu, a świetny zapewne rezultat finansowy niemało się zapewne przyczyni do utrwalenia i rozwoju stowarzyszenia łyżwiarskiego, któremu życzę wszelkiego powodzenia i jak najpóźniejszego puszczenia lodów... a że do jednych życzeń najłatwiej przypiąć drugie, więc jednocześnie urzędnikom naszym, którzy niedawno zgromadzeni w sali ratuszowej, sejmowali nad obmyśleniem środków uzyskania nieco lepszych warunków materjalnego bytu, życzę jak najlepszego powodzenia w ich akcji zbiorowej, mającej tak słuszną podstawę.

Urzędnicy kołacą u rządu o trochę więcej pieniędzy na skromne utrzymanie, a tu tymczasem na wszystkich rogach ulic pieniądze ogromnemi afiszami wpraszają się same do kieszeni. Gdzie rzucisz okiem, wszędzie wydrukowano: *Geld! Geld! Geld!* największemi czcionkami, na jakie się drukarnie tutejsze zdobyć mogły. Znane są te afisze mieszkańcom Wiednia i innych miast niemieckich, u nas to nowość, spotykamy je po raz pierwszy. Dotychczas, jak w epoce istnienia ustaw o procencie prawnym i zakazów pobierania lichwy, fanciarstwo u nas liczyło się do rzemiosł pokątnych, kryjących się przed światłem dziennem. Jakaś Ryfka, stojąca po całych dniach w bramie jakiego domu przy ludniejszej ulicy, stanowiła lombard prywatny, do którego ten i ów przyciśnięty nagłą potrzebą, i niemogący czekać aż przyjdzie godzina, w której Bank pobożny lub Bank zastawniczy oddałyby mu darmo lub taniej tę samą przysługę, przynosił surdut, koszulę, srebrny zegarek albo pierścionek, brał pożyczkę i płacił procent olbrzymi. Konkuren-

ścicieli. Niektórych ratują to prawda, ale daleko więcej jest takich, co nieoględnie zapożyczając się, do ostatniej nędzy przychodzą.

W szkołach wiejskich pacierza uczą po moskiewsku. Wszystkie czynności urzędowe odbywają się w tym języku. I tak, wójt gminy, wybrany, chłop, niemający najmniejszego wyobrażenia o żadnym w świecie języku, pisze do mnie po moskiewsku, czego ja również nie rozumiem. W jednej wsi mieszkając, musimy dla porozumienia się używać tłumaczy. Jakie ztąd wypływają nadużycia, trudno uwierzyć. Tłumacze ci najbezczelniej wyzyskiwają chłopów, i to bezkarnie, bo znają wszystkie kruczki prawne.

Dodajcie do tego, iż listów w kraju nie wolno adresować tylko po moskiewsku, a będziecie mieli wyobrażenie, jak my tu teraz żyjemy.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie.

Z zaboru moskiewskiego piszą do *Tygodnika Katolickiego*:

„W tych dniach wyszło rozporządzenie do nauczycieli wiejskich, aby nie ważyli się do dzieci nawet słówka jednego wyrzec po polsku. Ucząc je czytać w polskim języku, muszą po moskiewsku do nich przemawiać. Otwierają obecnie kilka szkół pedagogicznych celem przysposobienia znacznej liczby nauczycieli wiejskich. Tam profesorami mogą być tylko sami prawosławni. Przed kilku laty mówił mi jeden z dyrektorów, wtajemniczony w cele rządu, iż tylko prawosławni będą nauczycielami wiejskimi. Już dziś gubernatorowie na własną rękę szerzą język moskiewski w kościele. Gubernator piotrkowski, z pominięciem władzy duchownej, wydał od siebie rozporządzenie, aby w święta dworskie organiści śpiewali na chórach po moskiewsku hymn: *Boże carja chrani* Jak zaś języka chcą użyć do przeprowadzenia schizmy, dowodem niech będzie oddzielne bractwo w tym celu ustanowione, którego bezczelne ustawy rozsyłane urzędnikom po całym kraju, porównywają Polaków z żydami i taką tchną nienawiścią, że tylko schizma może podobne bractwa brać pod swą opiekę. Już i święta na podwyższenie swej cerkwi każą obchodzić w polskim kościele. Po Trzech królach odprawia się w polskich kościołach (lubo jeszcze nie wszędzie) dziękczynienie za trumf i zwycięztwo 22 narodowości obcych i oswobodzenie cerkwi prawosławnej. Tak zwolna z językiem tracimy nietylko narodowość ale i religję.“

Z uczty w Krotoszynie, urządzonej na cześć posła Krzyżanowskiego, podaje *Dz. Pozn.*, którego naczelny redaktor brał w niej udział, obszerne sprawozdanie. O godzinie 2. rozpoczęła się uroczystość sprawozdaniem szanownego posła z czynności poselskich. Mówca wyświecał stanowisko, zajęte przez koło poselskie, i wskazał na znaczenie kwestyj, w ktorych posłowie nasi uważali za swój obowiązek wystąpić. W końcu zachęcał do zgodności i pracy wobec coraz silniejszego parcia germanizmu na naszę narodowość. Długo trwające oklaski i okrzyki licznie zgromadzonych wyborców z wszystkich warstw mianowicie z stanu włościańskiego, przyjęły mowę p. Krzyżanowskiego, na którą mu odpowiedział Ciecierski, włościanin z Głoginina, prosto, zwięźle, serdecznie, podnosząc, że dowodem tej jedności i zgody jest zebranie samo. — Przy następnej skromnej uczcie rozliczne wnoszono toasty: P. Modlibowski na cześć posła Krzyżanowskiego; włościanin Sołtys z Galewa na bratnią miłość szlachty z ludem. Zacny kmiotek porównał szlachtę ze słupami zbudować się mającego płotu, na okół których lud jak chróst się obwinie, kolce zostawiając na zewnątrz, by nieprzyjaciel nie mógł doń dostąpić; kapłanów nazwał mowca kogutami, którzy, stanąwszy na wierzchu tego narodowego płotu, piać mają na chwałę Bożą i ku przestrodze i nauce ludu. W tej myśli zabierali jeszcze głos włościanie Ciecierski, Marciniak z Obry i Tyrakowski z Roztażewa, świadcząc, jak gorącem tętnem biją w naszych kmiotkach serca polskie, i jak wdzięczną na tej niwie będzie mogła być praca nowo założonego Towarzystwa oświaty. Przemawiali dalej p. Władysław Przyłuski, poseł Krzyżanowski, w imieniu mieszczan p. Wieczerski z Koźmina, p. Zaborowski z Wyganowa na cześć dr. Niegolewskiego, p. redaktora Dobrowolskiego. na cześć „wszystkich stanów patrjotycznej Wielkopolski,“ aż nareszcie staropolskie „Kochajmy się — nie dajmy się!“ zakończyło ucztę, której główną cechą było serdeczne zespolenie do wszystkich warstw naszego społeczeństwa w jednym duchu miłości ojczyzny.

Francja.

Dnia 15. bm. rozpocznie się proces Blanquiego o zamach w październiku 1870 podczas oblężenia Paryża.

Prefekt Sekwany, Leon Say, obstawał przy swojej dymisji; prawdopodobnie następcą jego miał być Cochin. Myśl odnawiania częściowego zgromadzenia narodowego zyskuje coraz więcej przychylnych zdań między deputowanymi.

Na posiedzeniu 7. lutego rozprawiano nad projektem dekretu, upoważniającego rząd do pociągania przed sądy różnych dzienników, za umieszczenie w nich obelg na komisję ułaskawień. Sprawozdanie komisji wymienia 10 takich dzienników: wszystkie one są z prowincji. P. Millaud z radykalnej lewicy sprzeciwia się natychmiastowemu rozstrzyganiu sprawy; Zgromadzenie ma wyrokować o artykułach, których nie czytało. Cóż że komisja czytała? niech je przeczytają ci, co będą głosowali. Jenerał Ducrot do dziesięciu wymienionych dodaje jeszcze dwa dzienniki: *Independant des Pyrénées Orientales* i *Constitution*. Redaktorami tych dzienników są dwaj koledzy Ducrota w Zgromadzeniu, pp. Rouvier i Lefranc.

P. Raoul Duval, który dotąd zasłynął tylko jako osobisty nieprzyjaciel Gambetty, żąda, aby Zgromadzenie przeszło do porządku dziennego, wyrażając w motywach ufność dla komisji, a pogardę dla dzienników. Poprawka Duvala upadła, następnie przyjęto projekt komisji, upoważniający do prawnego ścigania 10 wymienionych dzienników.

Urzędowy *Courrier de France* otrzymuje następującą notę: „Piszą nam z Londynu, że internacjonał wysłał do Paryża ajenta z ważnemi instrukcjami. Pomiędzy innemi wymieniają nam instrukcję, która nakazuje aby być w pogotowiu na każdy wypadek, wychodzi przytem z tej zasady, że nie w Paryżu, ale w Wersalu zajdą ważne wypadki. Londyński komitet żąda zatem od komitetu paryzkiego, aby miał swoich przedstawicieli w Wersalu, którzyby natychmiast dawali wiadomość o panującym w armji duchu.“

W kołach włoskich nominację p. de Goulard, który miał zostać ambasadorem we Włoszech, na ministra handlu, uważają za obrazę rządu Wiktora Emanuela. Przypuszczają, że p. Thiers nie chce utrzymywać we Włoszech kosztownego ambasadora, a może się *charge d'affaires* obędzie. Rozumie się, że i rząd włoski ambasadę swoją w Paryżu zastąpiłby także takim *chargè d'affaires*.

Kilku żandarmów francuskich odstawiło do granicy szwajcarskiej jedynastu komunistów (z których 8 Francuzów, 1 Belgijczyk, 1 Polak i 1 Szwajcar), którzy częścią byli już raz wydaleni z Francji, częścią skazani są na wygnanie. Poseł szwajcarski, dr. Kern zaprotestował przeciwko takiemu rozporządzaniu się żandarmów francuskich ziemią szwajcarską. Rząd francuski polecił posłowi swemu w Bernie panu Lanfrey wytłumaczyć i przeprosić rząd szwajcarski za ten krok samowolny żandarmów.

Moskwa.

Ósmego bieżącego miesiąca umarł w Moskwie Mikołaj Milutyn, od lat sześciu tknięty paraliżem. Urodził się on w 1818 r.; edukacyę pobierał w szlacheckim pensjonie egzystującym przy moskiewskim uniwersytecie. Po ukończeniu nauk mając lat 17 wstąpił w służbę do ministerjum spraw wewnętrznych, gdzie pozostawał aż do roku 1858, w którym to czasie, będąc już od dawna dyrektorem departamentu spraw gospodarskich, wezwany został do spełniania obowiązków towarzysza ministra spraw wewnętrznych. Następnie był senatorem, sekretarzem stanu i członkiem Rady państwa. Jemu to głównie zawdzięcza Petersburg nową ustawę miejską, zaprowadzoną w roku 1846, a która następnie posłużyła jako model dla ustaw podobnych m. Moskwy, Odessy i innych. „Lecz najświetniejsza epoka życia p. Milityna“ powiadają *Petersburgskija Wiedomosti* „przypada na czas panowania teraźniejszego cesarza. Imie nieboszczyka ściśle się wiąże ze sprawą reformy systemu kredytowego, ze zniesieniem poddaństwa, z zaprowadzeniem ustaw ziemskich, z reformą bytu włościan skarbowych i włościan obywatelskich w kraju zachodnim (Zabranym; p. r.), a nakoniec z rdzenną reformą całego ustroju królewstwa Polskiego. Nie wielu Moskali może zostawić po sobie tak świetną pamięć, jak ś. p. M. A. Milutin! *Ecce homo!*“ Podając obszerniejszą biografię człowieka tego, którego długo popamięta Polska, nie możemy wyrazić pewnego zdumienia, że pismo tak poważne jak *Wiedomosti Pieterg.*, odznaczające się zwykle trzeźwym poglądem na rzeczy, mogło w tak gorących słowach wyrazić się o nieboszczyku, aż do posunięcia się powiedzenia o nim: „Oto człowiek!“ Czyż polityka oparta na bezwzględnem działaniu przemocy, na ucisku i niesprawiedliwości dla warstw wyższych, w schlebianiu brudnym instynktom mas ciemnych, może wydać trwały owoc? A takiej to polityki właśnie wyznawcą był nieboszczyk—i nie minie dwóch pokoleń jak sama Moskwa na niego i jemu podobnych gorzko narzekać będzie.

Sowrewiennik pisze, że jenerał Ignatiew, poseł moskiewski w Konstantynopolu, prosił ks. Gorczakowa o przysłanie dzwonów dla kilku cerkwi prawosławnych w Turcji. Fakt ten nie wymaga komentarzy; zasługuje on na tem większą uwagę, że prawa tureckie zabraniają świątyniom chrześciańskim używania dzwonów podczas nabożeństw. Prożba posła ma być przedstawioną prawosławnemu synodowi w Petersburgu.

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.** Trzy tylko oferty o przedsiębiorstwo lwowskiej sceny polskiej wniesiono: 1) Hrabia Cetner z p. Lechem Nowakowskim jako dyrektorem artystycznym. 2) Komitet założycieli akcyjnego Towarzystwa przyjaciół sceny polskiej z kierownikiem artystycznym, p. Janem Królikowskim z Warszawy. 3) Pan Niedzielski (dawniej spiewak opery tutejszej) z panem Rychterem. Podobno we czwartek przystąpi Rada administracyjna fundacji skarbkowskiej do rozstrzygnięcia konkursu, gdyż i tak ten co przedsiębiorstwo otrzyma, bardzo krótki będzie miał czas do zorganizowania Towarzystwa scenicznego. W Radzie administracyjnej fundacji skarbkowskiej zasiada dwóch delegatów z Wydziału krajowego, pp. dr. Smolka i Piotr Gross, a w razie potrzeby zastępcy ich p. Haller i Ławrowski, i dwóch delegatów Rady miejskiej: Dr. Hoffmann Kornel i dr. Ludwik Wolski, a w razie potrzeby zastępcy ich: Dr. Czerkawski Julian i Wieczyński. Przewodniczący zaś, kurator, książe karol Jabłonowski. Zdaje się, że nikt z zastępców nie będzie brał udziału w rozstrzygnięciu konkursu teatralnego.

Umarł pozawczoraj we Lwowie zakonnik bazylian, Szymon Bergowicz, starzec 72 lat mający.

Gdy Moskwa zaprowadzała szyzmę w Zabranym kraju, przed trzydziestu kilku laty, uciekł on z klasztoru poczajowskiego do Galicji. Tu pędził żywot bogobojny, pielgrzymował po cerkwiach, klasztorach i kościołach całej Galicji, żył nadzwyczajnie oszczędnie, a co otrzymał za odprawianie mszy lub za inne funkcje duchowne, zbierał starannie i jako świętopietrze wysyłał do Rzymu lub sam niósł, przedsiębiorąc pielgrzymkę to do Ojca świętego, to na Rzym do grobu Chrystusowego. Umarł pozawczoraj nagle, w jednym zajezdnym domu na Krakowskiem, właśnie niedawno wracając z pielgrzymki do Rzymu. Całym majątkiem, który po nim pozostał, była para butów i koszula, oprócz tego co miał na sobie, i nowa oszczędność, zebrana na świętopietrze w drodze z Rzymu do Galicji. A oszczędności tej było 99 zlr., w samej drobnej monecie, zawiniętej w mnogie papierki. Na każdym papierku wypisana była kwota i za co ją otrzymał, np. za mszę śpiewaną, szeptnchę, spowiedź itp. Znaleziono także kilka funtów cukru w drobnych kawałkach, a na każdej zwitce z cukrem wypisane było, na jak długo, od którego do którego dnia wystarczyć mu ma. Przed samą śmiercią kupił sobie mleka za 2 centy i bułkę groszówkę; zjadłszy to, usnął spokojnie na wieki!

Komiczne jest szermierzenie *Dziennika Polskiego* przeciw konkurowaniu o teatr komitetu założycieli Towarzystwa akcyjnego. Pisze on najpierw, że statuta tego Towarzystwa nie będą potwierdzone, bo sprzeciwiają się ustawie handlowej W czem — tego nie pisze. Nie wie biedaczyna, że statuta te są przepisane z formularza ministerjalnego, wydanego dla podobnych przedsiębiorstw w tym celu, aby ministerstwo potem nie potrzebowało odrzucać statutów z powodu brakujących lub wbrew w ustawie handlowej podanych paragrafów. To znowu pisze *Dzien. Polski*, iż p. Jan Królikowski pisał z Warszawy do brata swego we Lwowie, że dyrekcji teatru we Lwowie nie przyjmuje. Pisał istotnie, że nie przyjmie, ale do tych konkurentów, którzy wraz z Towarzystwem ubiegają się o teatr lwowski, i usiłowali wszelkiemi sposobami pozyskać go dla siebie. Deklaracja zaś jego co do Towarzystwa załączona jest przy ofercie. Po cóż więc kłamstwa szerzy *Dziennik Polski*?.... Towarzystwo nie będzie opłacać pensji panu Lamowi, pensji krytykowi teatru! To daremna!

— **Rada nadzorcza Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych** zebrała się przed paru dniami we Lwowie dla odbycia zwykłych swych rocznych obrad. Pierwsze posiedzenie miało miejsce w przeszłą sobotę, tj. 10 bm., w sali zakładu Ossolińskich. Członków zebrało się przeszło 30. Z przyczyny nieobecności hr. Stefana Zamojskiego, przewodniczył p. Henryk Strzelecki.

Po stosownem zagajeniu obrad przez przewodniczącego, sekretarz Towarzystwa p. Makarewicz, odczytał następujące sprawozdanie czynności Wydziału centralnego za rok 1871:

Zdając sprawę z czynności swych, Wydział centralny nie może pominąć tej uwagi, że działalność jego w roku w mowie będącym natrafiła na znaczne przeszkody i utrudnienia, bo w chwili, gdy w łonie samegoż Towarzystwa powstała niezgoda, siły jego zamiast się zwrócić do osiągnienia założonego przez się celu, marnowały się w wewnętrznych zatargach. Jest to tem smutniejszem, że w roku ubiegłym właśnie dano po raz pierwszy przykład oporu przeciw uchwałom wyższej władzy, wyszłej z wyboru członków, tj. przeciw uchwałom Rady nadzorczej, a opór ten posunięto aż do zanoszenia protestów do władz rządowych. Jeżeli mimoto sprawozdanie rachunkowe z roku ubiegłego przedstawia cyfry o wiele korzystniejsze aniżeli z lat poprzednich, jeżeli mimo tych starć wewnętrznych, rozwój Towarzystwa nie tylko nie był powstrzymany, lecz przeciwnie znakomicie się podniósł, jest to najlepszym dowodem żywotności instytucji, która z obecnego stanu przesilenia wychodzi zwycięzko i szczęśliwie.

Wykonywując zeszłoroczną uchwałę Rady nadzorczej, wypracował Wydział centralny statut Towarzystwa na podstawie zasad przez tężsamą Radę wskazanych. Statut ten jednak nie mógł wejść w życie; władze rządowe bowiem nie zezwoliły na to z powodu, iż Rada nadzorcza obowiązana była sama zmiany zupełnie przeprowadzić, a nie ogólne tylko uchwalać zasady i według tych zasad poruczać czynność tę Wydziałowi.

Bezpośrednim skutkiem niezatwierdzenia statutu była niemożność założenia z dniem 1. stycznia roku bieżącego kasy pożyczkowej. Wydział centralny jednak wypracował regulamin dla tej kasy, który będzie mógł wejść w życie natychmiast, jak tylko uzyskanem będzie potwierdzenie zmian statutu.

Co do wzięcia inicjatywy w zakładaniu kas zaliczkowych powiatowych uważa Wydział centralny obecnie za zbyteczne, gdy już krakowskie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń zajęło się gorliwie zakładaniem takowych.

Wydział wysyłał delagatów w powiaty, gdzie tego okazała się potrzeba; a mianowicie w powiat grodecki, bocheński, złoczowski, mościski. Skutek okazał się nadzwyczaj korzystnym; wszędzie bowiem gdzie byli wysłani delegaci, czynność powiatu znacznie się ożywiła.

Fanty przysłane przez b. Towarzystwo tarnopolskie, wydział spieniężył jak tylko mógł najlepiej. Wpłynęło ztąd do kasy Towarzystwa 171 zł. 63 c.

Celem ściągnięcia zaległości wykazanych przy zamknięciu rachunków za rok 1870, Wydział centralny wystosował upomnienie do 241 członków wspierających i do 752 członków rzeczywistych, przyczem do Wydziałów powiatowych rozesłane były szczegółowe wykazy zaległości z zaleceniem ściągania. Skutek był tylko częściowy, albowiem na rachunek tych zaległości, wynoszących 15765 zł., wpłynęło tylko 5354, odpisano 8.275, a pozostało 2136 zł.

Co do 100 zł. pochodzących od pana Lewickiego, oficjalisty p. Józefa Polanowskiego, a ulokowanych w 8 losach Rudolfa, Wydział prosił p. Stanisława Polanowskiego, u którego losy te się znajdują, ażeby je złożył do depozytu Towarzystwa lub sądowego i ułożył akt fundacji, lecz skutku dotychczas nie ma w tym względzie.

Z powiatów, które niewchodziły jeszcze w skład Towarzystwa, zorganizował Wydział centralny w roku bieżącym powiat tarnobrzeski i odżywił na nowo zamarły zupełnie powiat myślenicki. Z uznaniem też podnieść należy, że husiatyński, czortkowski i nowotargski powiaty, ujęte przez energicznych oficjalistów, powróciły napowrót do stanu ożywionego, a powiat staromiejski począł się także organizować.

Wydział centralny zawiązał stosunki z poznańskiem Towarzystwem wzajemnej pomocy urzędników prywatnych, przez zamianę wzajemną swoich sprawozdań. Życzyć wypada, aby stosunki te nadal zostały.

Wspomnieć należy na wszelką pochwałę zasługującą składkę prywatną, zarządzoną przez pana Jacka Żurowskiego, rządcę z Żurawna, na korzyść wdowy i sierót po pewnym oficjaliście. Składka wyniosła 126 zł.

Do biura pośrednictwa zgłosiło się w roku ubiegłym bądź listownie bądź osobiście, służbodawców 38, oficjalistów 56; pomimo wszelkich starań udało się umieścić tylko 5 oficjalistów, dwie zaś posady ekonomów i 2 leśniczych, są w trakcie do obsadzenia. Powiaty pod tym względem najmniejszego objawu życia nie dały, a każden ze służbodawców chciałby mieć oficjalistę bez dzieci i żony!

Jak w przeszłym roku tak i w obecnym, Wydział centralny zmuszony jest się użalić, że niektóre powiaty albo ociągają się z przedłożeniem rachunków, albo zamykają takowe w terminach niewłaściwych, zupełnie dowolnych, nie zaś w terminach kwartalnych, jak tego ustawy wymagają.

Wydział centralny odbył w roku ubiegłym 12 zwyczajnych a 5 nadzwyczajnych posiedzeń. Do protokółu podawczego wpłynęło 1021 ekshi-

---

cja jawnych zakładów z takiemi pokątnemi instytucjami musi wpłynąć na zniżenie stopy pobieranego przez podobnych spekulantów procentu; ażeby jednak zupełnie wykorzenić *Halsschneiderei*, jakiej się dopuszczają tacy lanciarze prowadzący, *incognito* swój proceder należałoby przestrzegać jak najściślej, ażeby każdy, kto chce pożyczać na fanty, miał swój szyld jawny, wszelkie zaś pokątne tego rodzaju pożyczki, krzywdzące nietylko skarb przez unikanie podatku, ale szczególniej najbiedniejszą ludność przez ohydne zdzierstwo i brak dostatecznej rękojmi zwrotu złożonego zastawu, ścigać i karać jako nadużycie, które pod żadnym pozorem cierpianem być nie powinno. Myślę, że tę uwagę zechcą łaskawie wziąć do serca szanowni ojcowie naszego grodu.

Kraków, 11. lutego 1872 r.

Omikron.

Wspomnienia z Zurychu.

(Dokończenie).

Profesor Duchiński tak dalej mówił:

„Widoczna z urzędowych tablic statystycznych cesarstwa moskiewskiego, z r. 1856, że w ośmiu guberniach: mohilewskiej, witebskiej, wileńskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej, mińskiej, podolskiej i wołyńskiej, na 7634 mil kwadr. liczących 8,484.000 dusz, istnieje 1059 centrów handlowych, tj. miast i miasteczek, kiedy na przestrzeni Wielko-Rosji, obejmującej 70.000 mil kwadr. przy ludności 36,107.000 dusz, liczy się tylko 309 podobnych centrów. Rzecz godna niemniej uwagi, że gubernie nadbałtyckie i małoruskie (a tu liczona i gubernia kijowska i Mało-Rosja) są w harmonii z ośmiu guberniami zachodniemi, tj. różnią się zupełnie od moskiewskich. Akademia narodowa podaje do konkursu dwa pytania: 1. Jakie są przyczyny owych różnic pod względem hydrograficznym, etnograficznym i historycznym? 2. Jakie są następstwa tych różnic, dla handlu i przemysłu mieszkańców cesarstwa moskiewskiego, i ich stosunków z innemi krajami Europy i Azji?

„Samo to pytanie najlepiej wykazuje radykalną różnicę w charakterze cywilizacji i w tradycjach mieszkańców cesarstwa moskiewskiego.

„Nauka — mówił dalej profesor D... — zaczyna oświecać samychże nawet Moskali. Trudno żądać od uczonych moskiewskich, aby uznali publicznie szkody, jakie ponosi Moskwa w skutek podboju Polski. Od lat kilkudziesięciu tyle tam nakłamano, co się tycze jedności wszechsłowiańskiej, że uczeni ci muszą trzymać się na wodzy w swoich rozumowaniach, a jednak w samejże Moskwie, prawda przedziera się z całą siłą, przez stek urzędowych ukazów. Pochop w tym kierunku już dany, dzięki Jeszowskiemu, Kawelinowi i innym, a dany tak silnie, że na ostatnim kongresie archeologicznym w Petersburgu, publicznie już o tem dysputowano.

Niestety! Kto najwięcej przyczynił się do obłędu? Oto sami Polacy! sądzili oni mylnie, że wmawiając w Moskali jedność z narodem polskim, zyskają ich dla siebie. Skończyło się na tem, że Moskale pochwycili myśl jedności, jako najsilniejszą broń przeciw Polsce. Dziś kłamstwo upada, a to samo najwięcej ułatwia porozumienie się z Moskalami.

Większym jeszcze tryumfem dla Polski, jest to nadzwyczajne pragnienie wiedzy, jaka się objawia we wszystkich warstwach społeczeństwa naszego, Tam gdzie postęp nauki stale paraliżowany, a nawet powstrzymywany, tj. w części Polski pod panowaniem moskiewskiem, i tam równie jak w innych częściach kraju, gorące pragnienie wiedzy ożywia i utrzymuje naród.

Najważniejsze dwie sprawy, które na tyle niebezpieczeństw narażały Polskę w przeszłym wieku, dziś także załatwione, jedną z nich sprawa włościan, drugą sprawa ruska. Napróżno wrogowie nasi głoszą, jakoby lud wieśniaczy winien był uwłaszczenie rządowi moskiewskiemu! *Inwalid Ruski*, to jest oficjalny dziennik gabinetu petersburgskiego, z d. 15. lipca 1864 r. zaprzeczył tym okrzykom nietylko na teraz, lecz i na całą przyszłość! W każdej szkółce polskiej, gdziekolwiek to być może, w każdej szkółce świata cywilizowanego, niechaj będą wyryte na tablicy słową owego organu, świadczące, jako rząd moskiewski zmuszony był uwłaszczyć włościan; bo kiedy tajemny rząd narodowy postanowił to uwłaszczenie, żaden z właścicieli ziemskich nie zaprotestował przeciw niemu!

Co się tyczy sprawy ruskiej, i tu najgłówniejsze trudności przełamane. Z łona bowiem samychże mieszkańców Polski obrzędu wschodniego, którzy uważają się, acz niesłusznie, za jedynych potomków ludności, osiadłej w kraju przed wiekiem XIV., z łona ich wyszli ludzie, pojmujący doskonale stosunki tego kraju do Polski i do Moskwy. Takich to właśnie ludzi dotąd nie dostawało.“

Nareszcie zwrócił mówca uwagę na dzisiejszy stan rzeczy, mianowicie na intrygi ze strony Moskwy tak w Paryżu, jak w Rzymie i w Niemczech. Szwajcarja dzielnie nam tu przychodzi w pomoc. Dziś oto, kiedy gabinet petersburgski głosi w Rzymie ustępstwa swoje na rzecz kościoła katolickiego, w tej chwili właśnie p. Wurstemberger, deputowany od berneńskiego Towarzystwa opieki nad protestantyzmem w krajach podległych Moskwie, donosi cywilizowanemu światu, że ustało wprawdzie prześladowanie protestantyzmu w prowincjach Nadbałtyckich, ale że kościoł katolicki na Litwie ciągle prześladowany.

„Otóż, jak widzimy, kończy D., postęp widoczny dziś na wszystkich drogach, tak w Polsce jak w innych krajach Europy. Nie sami tylko ludzie nauki i jeografowie, statyści i historycy, ale również ludzie handlu i przemysłu, nakoniec gorliwi a światli obrońcy protestantyzmu, stają dziś pod sztandarem Polski, albowiem jak słusznie mówi p. Wurstemberger, postępowanie rządu moskiewskiego, zgubnem jest i dla religii i dla moralności.“

Po prezesie wystąpił p. Chylewski, uczeń politechniki, mianowany przez kolegów wiceprezesem; dowód to ufności, jaka umiał pozyskać w gronie młodzieży. Słowami, pełnemi zapału i wymowy, podziękował Towarzystwom różnych narodowości, reprezentowanym na zebraniu. Mowa jego, wypowiedziana płynnie, wytwornym językiem niemieckim, zrozumiana przez wszystkich, wywołała oklask powszechny.

Zabrał następnie głos hr. Plater. Panującym tematem w jego przemowie była protestacja przeciwko tym publicystom, którzy witając rok 1872, radzą Polakom, zrzec się wiary i nadziei w przyszłość, a poprzestać na biernej i zimnej rezygnacji. Wiadomo, że hr. Platerowi nie brak ani wiary ani nadziei w przyszłość kraju. Owa to żywa jego wiara i nadzieja, owa to pogarda dla biernej rezygnacji, mogły przed trzema laty dać mu tę silną nutę, która powołała do stóp skromnego pomnika, wzniesionego przezeń na cześć konfederacji Barskiej, deputacje rozmaitych narodów z obu świata półkuli.

Po hr. Platerze, zabrał głos dr. Kinkel. Prezes D. poprzedził to przemówienie, przypominając zasługi niemieckiego profesora, który przekładem dzieła Henri Martina i dopełnieniami własnemi, wytknął nową drogę dla Niemców w badaniach nad Słowiańszczyzną i panslawizmem. Zasługa to wielka gdy weźniemy na uwagę pogardę, z jaką uczeni niemieccy poglądali dotąd na prace Francuzów, szczególniej w tych przedmiotach. Dzieło Kinkla przyniosło wielkie korzyści. Widzimy to w ostatnim numerze *Archiv für Anthropologie, Ethnographie und Urgeschichte*, w którym Niemcy bez żadnego zastrzeżenia, nazywają prace Viquesnela i Henri Martina, jako najznakomitsze pod względem badań tyczących się Słowiańszczyzny.

Doktor Kinkel, w odpowiedzi na huczne oklaski jakiemi przyjęli go uczniowie, oświadczył o ile ubolewa nad tem, że dzisiejszy stan rzeczy nie pozwala mu odezwać się w imię całego narodu niemieckiego. Wierzy on jednak w przyszłość Polski, wie, że byt jej niepodległy potrzebny dla samychże Niemców. „Niemcy—rzekł, potrzebują Polski, a nawet Polski wielkiej i potężnej, na małej poprzestać nie mogą i nie powinni.“ Następnie p. Kinkel podniósł ważność przedmiotów traktowanych przez Duchińskiego, którego nazwał nauczycielem swoim (*mein Lehrer*), co wywołało poklask powszechny. Nieszczęściem dotknął w dalszej mowie drazliwej kwestji Gdańska. Zadrzał prezes, zadrzeli obecni Polacy! Czuli wszyscy, że tu nie miejsce ani pora wyświecać to pytanie. Temat Kinkla od dawna znany, że Polacy nie chcą wchodzić w układy z Niemcami, póki ci nie ustąpią im Gdańska. Dobrze już, ze szlachetną godnością odpowiedział na to *Dziennik Poznański* w swoim czasie. Widać, że go nie czytał Kinkel. Tym razem jednak zakończył mowę sympatycznem wniesieniem toastu, na rzecz przyszłej jedności Niemiec z Polską i Węgrami przeciwko Moskwie.

Jeden z uczniów zaprotestował argumentom Kinkla co do Gdańska, utrzymując, że Polska nie może ustępować na krok od swych praw historycznych. Kinkel chciał odpowiedzieć lecz prezes lękając się drażliwych dyskusyj, zabrał głos wykazując, że narodowość wyższą jest od rodowości, wyższą od materji wyrazów i składni językowej, że pojęcia dzisiejsze co do handlu, przemysłu i przewagi politycznej narodów, bardzo się różnią od tych jakie panowały w XVIII. wieku. Dzisiejsze właśnie pojęcia, pod temi wszystkiemi względami, ułatwiają drogę do wzajemnego porozumienia się Polski i z Niemcami i z Moskwą.

Liczne mowy przeplatane muzyką, deklamacją i pieśniami, przeciągnęły się do drugiej po północy. Wiersz pana M. wypowiedziany przez samego autora, zwrócił powszechną uwagę. Toast na cześć prezesa, wniesiony przez p. Chylewskiego, a przyjęty gorąco przez obecnych zakończył uroczystość, której wspomnienie zawsze nam miłem pozostanie.

bitów, które zostały załatwione o ile wchodziły w zakres czynności Wydziału centralnego.

Wydział centralny został uszczuplony rezygnacją członków pp. Witolda Wolańskiego i Józefa Grelingera-Grelińskiego, i milczącem usunięciem się p. Zontaka.

Liczba członków z początkiem roku 1871 wynosiła: *a)* członków rzeczywistych 2.079 z 3.862 udziałami, w ciągu roku przybyło 109 z 207 udziałami, razem 2.184 z 4.066 udziałami; z tego ubyło: przez śmierć 11, wystąpienie 36, wykreślenie 298, razem 345 z 581 udziałami tak, że stan rzeczywisty w dniu 31. grudnia wynosił 1.839 z 3.488 udziałami; *b)* z liczby 642 członków wspierających ubyło z powodu trzechletniego nieopłacania składek 257 członków; pozostało tedy 385.

Pomiędzy zmarłemi w roku ubiegłym członkami, wspomnieć należy przedewszystkinm ś. p. panów Ignacego Sokołowskiego i Ignacego Robackiego, z których pierwszy szczególnie, jako jeden z najczynniejszych założycieli Towarzystwa tarnopolskiego, niepospolite położył zasługi w sprawie Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych. Wydział centralny mniema, iż czyni tylko zadość obowiązkowi swemu, jeżeli obok wyrażenia czci dla zmarłego, pozostałą po nim wdowę poleci opiece Rady nadzorczej, z prośbę, aby zechciała obmyśleć środki zapewnienia jej losu.

Stan kasy z końcem roku 1871 był następujący: *a)* dochody rzeczywiste wraz z resztą gotówki z 1870 roku wynosiły 20.965 złr. $32\frac{1}{2}$ ct.; zaliczki i depozyta 3.132 złr. $97\frac{1}{2}$ ct; ze sprzedaży efektów 6050; ogółem 30,148 złr. 30 centów; b) z tego wydano: na administrację lokal, usługę, opał, portorja, druki, meble, światło itd. 2261 złr. 49 c.; na zakupno listów zastawnych i obligacyj (w imiennej wartości 26.050 złr.), 22.730 złr. 70 cnt.; depozyta i zaliczki 3.758 złr. 94 cnt.; ogółem 28.751 złr. 13 cnt. Pozostało więc w kasie z końcem roku przeszłego 1.397 złr. 17 cnt.

— Stan majątku w dziale zapomóg stałych: *a)* w efektach 86.130 złr.; *b)* w gotówce: reszta kasowa, jak wyżej, 1.397 złr. 17 ct.; zaległość do odebrania: od członków rzeczywistych 8.999 złr. 87 ct., od członków wspierających 3.121 złr.; zwroty za druki 281 złr. 57 cnt.; zwroty kosztów biur wywiadowczych 5 złr.; zwroty z zaliczek 317 złr. 40 ct.; wartość inwentarza ruchomego 369 złr. 7 ct.; ogółem w gotówce 14.491 złr. 8 cnt. Odtrąciwszy od tego: w efektach otrzymane w depozyt 330 złr.; w gotówce 3.055 złr. $97\frac{1}{2}$ cnt. (przedpłatę członków 245 złr. 38 cnt., nadesłane z powiatów bez rachunku 2.810 złr. $59\frac{1}{2}$ ct.), pozostaje czysty stan majątku w dziale zapomóg stałych: w gotówce 11.435 złr. $10\frac{1}{2}$ cnt., w efektach 85.800 złr., z porównania z takimże stanem w końcu 1870 r. (gotówka 9.315 złr. $41\frac{1}{2}$ ct., w efektach 65.800 złr.), okazuje się, że w roku 1871 majątek Towarzystwa powiększył się o 2.119 złr. 69 ct. w gotówce i o 20.000 złr. w efektach.

Zestawiając zaś dochody od czasu zawiązania Towarzystwa po koniec roku 1871 widzimy, że dochód z upłynionego roku jest większy od dochodu w roku 1869 o 1 747 złr. $12\frac{1}{2}$ cnt., a od dochódu z roku 1870 o 1.473 złr. 41 cnt.

Cyfry te najlepiej dowodzą, iż Towarzystwo może przetrwać szczęśliwie obecny stan przejścia i że wszelkie pogłoski, to pokątnie to jawnie rozsiewane, o upadaniu tegoż Towarzystwa w skutek reform w roku zeszłym przez Radę nadzorczą zamierzonych, są bez najmniejszej podstawy i wymierzone były tylko na wzbudzenie nieufności ku niemu.

Po skończonem tem sprawozdaniu p. Strzelecki, z przyczyny iż z braku czasu nie będzie mógł przewodniczyć na dalszych posiedzeniach, prosił, aby zgromadzenie zawczasu wybrało na przewodniczącego kogo innego. Wybór ten nastąpił już przy końcu posiedzenia i na wniosek p. Lecha jednomyślnie padł na pana Stronera.

Oprócz tego wyboru odbyły się także dwa inne, a mianowicie: *a)* do komisji rachunkowej wybrano pp. Erenbergiera, Wolańskiego i Rożańskiego, *b)* do komisji rewizyjnej, t. j. komisji do sprawdzania wyborów, pp. Achta, Sznejdera i Wróblewskiego.

Że zaś w skutek przeszłorocznej uchwały Rady nadzorczej, jakeśmy to widzieli już ze sprawozdania Wydziału centralnego, wypracował był tenże i przedstawił Radzie do zatwierdzenia nowy projekt do statutu Towarzystwa ofic. prywat., p. Rożański chciał koniecznie, aby i do rozpatrzenia tego projektu wybrać osobną komisję. Wydział centralny przy opracowaniu tego projektu, wykluczając wdowy od emerytury, mówił pan Rożański — pozwolił sobie odstąpić od wspomnianej uchwały; niechże będzie osobna komisja, niech rozpatrzy statut, niech da o nim sąd, a dopiero wtenczas niech całe zgromadzenie dyskutuje. (Dok. nast.)

— **Mianowania** Namiestnik mianował dr. medycyny Józefa Zakrzewskiego lekarza miejskiego w Dobromilu lekarzem powiatowym przy starostwie w Nisku.

C. k. krajowa dyrekcja skarbowa we Lwowie mianowała koncepistą skarbowym dla salin i górnictwa c. k. ekspektanta górniczego Stanisława Rogojskiego, tudzież prowizorycznemi oficjałami salinarnymi 1-szej klasy prowizorycznych oficjałów 2-giej klasy Franciszka Bednrika i Ignacego Jakiescha; nakoniec prowizorycznymi oficjałami salinarnymi 2-giej klasy ekspektantów górniczych Józefa Wajdowicza i Michała Fryta.

— **Lwowskie Towarzystwo prawnicze** wysadziło ze swego łona komisję terminologiczną prawniczą, która jako sekcja prawnicza wchodzi w skład ogólnej w kraju naszym zawiązanej komisji terminologicznej. Komisja ta ukonstytuowawszy się podzieliła się na 5 sekcji a mianowicie: a) administracyjną, b) cywilną, c) sądowego postępowania, d) karną i e) wekslowo-handlową i rozpoczęła w tych sekcjach dotyczące prace. Prace te mogą być tylko wtenczas uwieńczone odpowiednim skutkiem, jeżeli w onych ogół polskich prawników gorący weźmie udział i takowe poprze.

Komisja jest najsilniejszego pzzekonania, że znajdzie to poparcie, w którym celu zwracając się niniejszem zawiadomieniem do polskich prawników, zaprasza ich do udziału w podjętem zadaniu komisji, a to przedewszystkiem przez nadesłanie prac i materjałów odnoszących się do polskiej terminologii i frazeologii prawniczej.

Z Komisji terminologicznej prawniczej.

— **Ogłoszenie konkursu**. Zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie ogłasza konkurs na napisanie dwóch rozprawek metodycznych pod tytułem:

1. Nauka dostrzegania (poglądu, „Anschauungsunterricht") w szkole ludowej — Rozprawka ta ma zawierać oprócz bardo zwięzłej części teoretycznej także część praktyczną, w której autor przedstawi najpierw rozmiar przedmiotu naukowego i jego porządek, a potem sposób uczenia czyli metodę na liczuych przykładach praktycznie przeprowadzonych z szczególnem uwzględnieniem pierwszej klasy szkoły ludowej.

2. Jak należy uwzględnić naukę w szkole trzyklasowej o jednym nauczycielu, aby uczniowie wszystkich klas i ich oddziałów równocześnie korzystnie byli zajęci.

Autor tej rozprawki ma podać najpierw ocenienie takiej niepodzielnej szkoły, następnie ma omówić różne sposoby jej urządzenia w naszym kraju i uzasadnić najlepszy, a w końcu wysnuć dla niej krótki plan naukowy oparty na ustawach szkolnych teraz obowiązujących i ułożyć najodpowiedniejszy podział godzin naukowych na jeden tydzień.

Warunki konkursu.:

1. O nagrodę za napisanie pierwszej rozprawki mogą się ubiegać nauczyciele szkół ludowych z okręgu szkolnego krakowskiego tak miejskiego jak i zamiejskiego, a za napisanie drugiej wszyscy inni nauczyciele szkół ludowych.

2. Za każdą z tych dwóch prac wyznacza się następujące nagrody: pierwszą w kwocie 60 złr., drugą 40 złr., trzecią 20 złr. z pieniędzy na ten cel ofiarowanych przez dawcę niechcącego być imiennie nazwanym.

3. Termin do nadsyłania tych prac wyznacza się do końca czerwca 1872 r.

4. Prace uwieńczone nadrodą zostają własnością autora na przeciąg całego roku licząc od zapadłej i ogłoszonej w czasopiśmie *Szkoła* uchwały komisyi oceniającej gdyby w przeciągu tego czasu autor nie ogłosił jej drukiem; Zarząd główny ma prawo to czynić, i dłatego rękopisy prac tych zachowają się w biurze Zarządu główn.

5. Tłumaczenia nie mogą być w konkursie uwzględnione.

6. Prace nienagrodzone zwrócone będą autorom.

7. Wszystkie prace przysyłać należy do Zarządu głównego Towarzystwa podagogicznego we Lwowie.

8. Każda praca ma być zaopatrzona w dewizę czyli motto, a dołączony do niej dokładny adres autora zapieczętowany w kopercie, na której ma się znajdować taż sama dewiza.

Z Zarządu głównego Towarzystwa pedagog.
We Lwowie dnia 8. lutego 1872.

Dr. *Feliks Strzelecki*, prezes. *W. Swiechło*, sekretarz.

— **Nowy Sącz** d. 10. lutego 1872. Dzisiaj z okazji śmierci ucznia gimnazjalnego śp. Jurkowskiego, któren był członkiem muzyki szkolnej, mieliśmy sposobność ocenienia spiewu uczni tutejszego gimnazjum. — W ciągu żałobnego nabożeństwa jakie ks. Fox, katecheta odprawił — wykonali uczniowie chorał żałobny na głosy męskie z towarzyszeniem sekstetu smyczkowego z f-dur, a na podniesienie ustęp z Miserere „Trovatora" (Verdiego) także z f-dur.

Po wszystkich gimnazjach dbały dyrektorjaty o wprowadzenie spiewu do nauk przedmiotowych, toż i u nas ta część wiedzy uszlachetniająca serce człowieka do niedawna zaniedbana, obecnie z gorliwością uprawiana bywa. Pierwszy, który tę gałąź sztuki podniósł, był profesor Kosowicz, uczył on z zamiłowania nadobowiązkowo, i to było spiewu pierwszem założeniem. Kształcili młodzież w tym kierunku dalej pp. Muszyński i Swoboda, lecz niebędąc obowiązkowi, naukę tę prawie jako dyletanci uprawiali. — Toż i spiewy szły rozmaicie. Teraz dopiero, odkiedy pan Emilian Linhard — były założyciel i kierownik „Muzy" Krakowskiej objął naukę spiewu — prosperuje ta sztuka świetnie i celująco — sztuki bowiem takie, jak Werdego, Rutkowskiego i innych — pod kierownictwem p. Linharda wykonuje młodzież po pierwszej próbie bez błędu a p. Linhard dopiero od pól roku uczy. Tak np. i dziś nad grobem śp. Jurkowskiego odspiewali koledzy chorał z h mol (p. Linharda) i hymn z as-dur wcale poprawnie. — Chociaż nieco i zasługi poprzednikom i pilności uczni samych przypisać należy, wszelako p. Linhard w tak krótkim czasie niezaprzeczenie zdziałał bardzo wiele, bo obok pełności i świeżości głosów, podziwialiśmy giętkość i łatwość w przechodach, z jakiemi młodzież te chorały wykonywała. Toż mamy nadzieję, że p. nauczyciel w swoje chorały i całą naszą młodzież wciągnie.

— **Sambor** dnia 7. lutego. Staraniem burmistrza p. W Kasparka założoną będzie w mieście naszem ochronka dla małych dzieci do lat 7-miu płci obojej Wychowaniem dzieci zajmą się trzy w tym celu zjechać mające zakonnice Felicjanki. Ochronka ta będzie zarazem szkołą przygotowawczą, tak że obustronne wychowanie dzieci fizyczne i moralne uwzględnione będzie. Zważywszy, że dzieci do lat 7-miu li tylko pod dozorem matki zostające, u nas albo wcale żadnego albo tylko niedostateczne wychowanie otrzymują, przyznać należy, że panu W. Kasparkowi za pomysł i pracę w celu wykonania powziętej myśli podjętą bezwzględne uznanie istotnie się należy. Na zaproszenie pana W. Kasparka przyszło na dniu 2. b. m. w sali ratuszowej zgromadzenie pań do skutku i wybrano komitet, któryby się sprawami założyć się mającej ochronki zajmował i o potrzebne fundusze się starał.

Zresztą nadmieniamy, że p. Kasparek w tym celu złożył w kasie powiatowej kwotę 300 złr. w. a. na 8 prc. jeszcze 19. stycznia b. r. Przewodniczącą komitetu pań obrano Wną Hordyńską starościnę.

— (Z. C.) **Starostwo w Turce**. W ostatnich dniach t. m. spowodował wściekły pies okropne wypadki w starostwie Turka; pies wściekły biega już od kilku dni po całej okolicy i pokąsał w miejscowościach Wołcze, Jabłonka, Turka, Jabłonów, Komarniki i innych do 30 ludzi, bardzo wiele psów. bydła i nierogacizny, i niema jeszcze wiadomości, żeby go ubito. Zaiste okropne nieszczęście, gdyż życie tylu ludzi jest narażone na katusze okropnej choroby i straszliwej śmierci.

Co się już stało, to się rozstać niemoże, teraz należałoby o tem myśleć, ażeby życie nieszczęśliwych ofiar ratować, i żeby nowym smutnym wypadkom energicznie tamę położyć. Że lekarz powiatowy wszelkiego starania dołoży, żeby nieszczęśliwych ratować, o tem nikt niewątpi, inaczej się już rzecz ma ze środkami zaradczemi sanitarno-policyjnemi, gdyż przy najlepszych chęciach i zarządzeniach c. k. starostw, po wsiach wykonanie nakazów od naczelników gmin przestrzeganem niebywa.

Zarządziło n. p. c. k. starostwo w Turce pod karą 10 zł., żeby w całej okolicy psy dzień i noc na uwięzi trzymano, tymczasem w żadnej gminie ten nakaz ściśle wykonanem niezostał, psy mało kto powiązał, biegają takowe dzień i noc. Ale że lekceważenie tych zarządzeń c. k. starostwa, które mają na celu nietylko zachowanie mieszkańców od strat materjalnych, ale co ważniejsza i uchronienie ludzi od straszliwej choroby i okropnej śmierci, bardzo smutne skutki za sobą pociągnąć może, jest rzeczą nader jasną, dlatego powinno c. k. starostwo nad wykonaniem dotyczących rozkazów z nieubłaganą surowością czuwać i niedbałych naczelników gmin i mieszkańców nieposłusznych do odpowiedzialności pociągać, karząc winnych dotkliwemi karami pieniężnemi lub aresztami.

Nim ta procedura przejdzie, to się znowu psy powściekają, po okolicy rozbiegną i nieszczęścia narobią. Dlatego byłoby, wedle mego zdania bardzo stosownem, żeby c. k. starostwo żandarmerji poleciło jak najściślej, aby żandarmi patrolujący każdego psa biegającego samopas strzelali i również dotyczącego naczelnika gminy i właściciela psa c. k. starostwu oznajmili, ażeby ci do odpowiedzialności pociągnięci zostali; również byłoby bardzo zbawiennem, gdyby c. k. starostwo okólnik z nakazem do naczelników gmin rozesłało, ażeby w każdej gminie naczelnik sąd doraźny na każdego biegającego psa ogłosił, i temu który go zabije pewną nagrodę np. jeden lub dwa zł. przyrzekł, za obcego psa z kasy gminnej, zaś za miejscowego z kieszeni właściciela.

W r. 1855 pojawił się był w dawnym powiecie Borynia pies wściekły, który w kilku miejscowościach psy pokąsał, jednakże ani jednego człowieka nieuszkodził. Były natenczas naczelnik powiatu p. Baumann, wychodził ze zasady, że lepiej tysiąc psów poświęcić, jak jedno życie ludzdzie na szwank wystawić, kazał we wszystkich miejscowościach, w których był pies wściekły, psy do nogi wytępić, pozwalam sobie przeto na ten przykład uwagę prześwietnego c. k. starostwa w Turce zwrócić, czy nie najstosowniejszem by było, wedle zasady p. Baumana postąpić, i to raźnie, bez najmniejszej zwłoki.

— **Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne**. Dzienniki czeskie donoszą, że historiograf Czech Franciszek Palacky wydaje dzieło o wojnach husyckich (Urkundliche Beiträge zur Geschichte der Husittenkriege 1419—1439), do ktorego jak sam autor oświadcza, czerpał wiadomości przez blisko 50 lat z dzieł łacińskich i niemieckich i w archiwach większej połowy Europy.

— Zygmunt Miłkowski drukuje piękną powieść z dziejów Serbii w Tygodniku illustrowanym p. t. „Narzeczona Harambaszy" a w Kłosach r. b. inną powieść p. t. „Dersław z Rytwian" z XV. wieku.

— W r. 1869 w Poznańskiem założył p. Bolesław Dembiński centralne Towarzystwo śpiewaków „Harmonia," które ma za główny cel wzniesienie u nas tak zaniedbanego czterogłosowego śpiewu polskiego. Towarzystwo to przez cichą a wytrwałą pracę doczekało się już owoców, które społeczeństwo nasze z całubą uznać powinno. Z kilkunastu osób początkowo złożony związek. po dwóch latach wzrósł w Wielkopolsce do tego stopnia, że dziś pod tarczą centralnego Towarzystwa stoi blisko 40 częścą ustalonych, częścią organizujących się Towarzystw filjalnych. Oto wykaz już ustalonych filij Towarzystwa „Harmonia" z oznaczeniem liczby członków czynnych: Poznań, centralne Towarzystwo 82 członków czynnych; Krotoszyn, filia 55; Gniezno filja 25; Rogoźno filja 25; Sroda filja 24; Oborniki filja 20; Grodzisk filia 19; Sulmierzyce filia 18; Wolsztyn filia 18; Inowrocław filia 18; Krobia filia 16; Trzemeszno filia 16; Strzelno filia 14; Mosina filia 12; Pleszew filja 10; Miejska Górka filia 10; Murowana Goślina filia 8; Buk filia 8. Filje w związku będące w Dobrzycy, Jaraczewie, Kostrzynie, Kłecku, Koźminie, Łabiszynie, Lwówku, Miłosławiu, Osiecznie, Ostrowie, Pogorzeli, Raszkowie, Ryczywole, Sremie, Wrześni, Wielichowie, Zerkowie i w Książu. Razem członków czynnych liczy już 665. Prezesem Towarzystwa „Harmonia" jest Bolesław Dembiński, administratorem Maciej Dembiński (junior); podskarbim Knaflewski, sekretarzem Krenc, sekretarzem administracji Strzyżewski, gospodarzem głównym Janusz Daleszyński. Należałoby i w innych prowincjach naszej ojczyzny uorganizować towarzystwa śpiewaków.

— Jakiś żyd w Warszawie przetłumaczył na język hebrajski romans Eugeniusza Sue p. t. „Pycha" i drukuje ją tamże.

— Eustachy hr. Tyszkiewicz wkrótce rozpocznie druk nowej pracy swej p t. „Groby rodziny Tyszkiewiczów."

— „Wędrowiec". z r. b. drukuje rozprawę p. t. „Fauna Syberyjska. Zarysy zoologiczne przez Ludwika Niemojowskiego." Pan Niemojowski obywatel z Wieluńskiego, poeta, w r. 1863 skazany był przez Moskali na Sybir.

— Dr Edward Skiba w Krakowie, napisał rozprawę p. t. „Współczynniki załamania promieni świetlnych w różnych mięszaninach wyskoku z wodą i zależność ich od temperatury."

— Opuściło dopiero co prasę bardzo piękne dzieło p. t. „Zycie Hieronima Savonaroli." Epizod z dziejów Florencji, opowiedziany przez Klemensa Kanteckiego. Poznań 1872. Stron 108. Nakład F. H. Richtera" Pan Kantecki jest młodym pisarzem i był dawniej jednym z redaktorów Tygodnika Wielkopolskiego. Kraszewski w listach drezdeńskich drukowanych w *Kraju* chwali i zaleca tę biografię męża w dziejach wielce sympatycznego. W fejletonie *Gazety* podamy rozbiór dzieła pana Kanteckiego.

— Ukochany Teofil Lenartowicz wydał u Żupańskiego w Poznaniu nowy tom poezji in 8vo stron 284 pod tytułem: „Echa nadwiślańskie" osnutych na tle powstania 1863 r. Krytyk „Przeglądu lwowskiego" gromi Lenartowicza za to że natchnienie swoje czerpał jakkolwiek z bolesnej, niewątpliwie jednej z najpoetyczniejszych epok nie tylko dziejów Polski ale i dziejów świata! W apoteozowaniu powstania widzi zachętę do niego i pełen obawy jest o przyszłe pokolenia ażeby nie robiły powstań Obawa krytyków „Przeglądu Polskiego" powinnaby posunąć do potępienia całej patrjotycznej literatury polskiej a na ich czele dzieł Mickiewicza, Słowackiego i i Krasińskiego; powinnaby skłonić ich do przemazania całej historji polskiej, wyrzeczenia się poczucia i wiedzy, że jesteśmy Polakami a wreszcie do zrzeczenia się praw i nazwy, bo w tem wszystkiem upatrzyć można źródło powstania. Do czego to dochodzi krytyka Stańczyków!

Wyciąg z dziennika urzędowego Gazety Lwowskiej z dnia 7. lutego.

Posady. Notarjuszów w Kałuszu, Bolechowie, Turce i Starem mieście, podania do dnia 25. lutego.

Licytacje. D. 19. lutego w pow. dyrekcji skarbu w Tarnowie licytacja celem wydzierzawienia poboru podatku konsumc. w okręgu wisznickim. — D. 7. marca w sądzie pow. w Bóbrce, sprzedaż publ. real. nr. 20—45 w Kocurowie.

Zawiadomienia. Sąd obw. w Tarnowie Annę z Rostkowskich Siekierzyńską, 2do voto Rusiecką, Józefa Rusieckiego i Antoniego Siekierzyńskiego lub ich spadkobierców, iż Henryk i Teresa z Joczów Stroińscy wnieśli pozew o ekst. z dóbr Kasperowca prawa wzajem. dożywocia ustawionego w r. 1776 między Flor. Ant. Siekierzyńskim i Anną z Rostkowskich Siekierzyńską. Sąd pow. w Lubaczowie Katarzynę Zawadzką, iż wskutek prośby Hryńka Bąką z Borchowa mianowano dla niej kuratorem p. Karola Łukowskiego.

Ostatnie wiadomości.

Elaborat podkomitetu ogłoszony. Widać iż w ostatnim tygodniu zrobił podkomitet w nim jedną zmianę. Dodał do pierwotnych swych uchwał jedno rozszerzenie autonomii Galicji: ustawodawstwo co do organizacji pierwszej i drugiej instancji administracyjno-politycznej i ryczałt na koszta ich. Ale w zamian opuszczono nierównie ważniejszy punkt, którego sformułowanie rezerwował sobie podkomitet na ostatnie posiedzenie: opuszczono punkt pierwszy rezolucji zupełnie. (Sejm stanowić będzie wyłącznie o sposobie wyboru delegacji do Rady państwa). A opuszczeniem tem umożliwiono Radzie państwa zaprowadzenie wyborów bezpośrednich i w Galicji. Punkt pierwszy rezolucji miał właśnie Galicję przed tą ewentualnością zabezpieczyć.

Wszystkie punkta elaboratu nadające Galicji rozszerzenie autonomii, mają przyczepione zastrzeżenia, ograniczające to rozszerzenie. Nawet więc co do szkół Galicja nie otrzyma zupełnej autonomii, lecz zastosować się musi do ustaw zasadniczych, tak, że każda zmiana w ustawach tych sprowadza i zmianę ustawodawstwa szkolnego w Galicji.

Opuszczono również ważny punkt z wniosku Hohenwarta i elaboratu przeszłorocznego Herbsta, iż bez zezwolenia sejmu galicyjskiego ustawa ugodowa galicyjska nie może być zmienioną! A natomiast włożono punkt, iż ustawa ta wejść może dopiero wtedy w życie, gdy sejm galicyjski w obecności trzech czwartych całego sejmu i dwóch trzecich głosów ją przyjmie ipodług tego zmieni statut krajowy. Niemcy bowiem liczą na pewne, że frakcja świętojurska, gdy przyjdzie do głosowania, opuści sejm, nie będzie więc trzech czwartych całego sejmu, i ustawa, chociaż uchwalona w obu Izbach Rady państwa i sankcjonowana przez cesarza, upadnie.

A gdy konstytucją grudniową zmieniano zakres sejmów krajowych, to wtedy ani ministerstwo ani Rada państwa nie żądały, ażeby w myśl zmian tych przedsięwzięły sejmy i zmianę statutów krajowych. Sejm czerniowiecki z własnej inicjatywy przedsięwziął tę zmianę, lecz burgerministerstwo nie przedłożyło jej do sankcji, argumentując, że już w statutach krajowych jest paragraf, oddający w zakres sejmów te wszystkie sprawy, które Rada państwa im przekaże; Rada państwa przekazała, uchwalając konstytucję, te sprawy sejmom, rozszerzając ich kompetencję, i zmiany statutu nie potrzeba.

Teraz ta sama partja inaczej argumentuje, bo jej inaczej argumentować potrzeba, aby udaremnić rozszerzenie autonomii Galicji.

Z całej rezolucji tylko punkt drugi w całości i bez zastrzeżeń przyjęto w elaborat, bo ten jeden punkt szedł na korzyść Niemców, (delegacja galicyjska bierze udział jedynie w sprawach całą Przedlitawię obchodzących) a dodała dodatek nienależący do ugody galicyjskiej, iż w sprawach Galicji niedotyczących komplet Rady państwa będzie 83 posłów. Punkt ten zabezpiecza im pewność, iż w takiej szczuplejszej Radzie państwa mogą uchwalić bezpośrednie wybory dla Przedlitawii z wyjątkiem Galicji, a jednak mówią w elaboracie, iż dlatego punkt pierwszy rezolucji teraz opuszczają, iż punkt ten w związku jest z reformą wyborczą i tylko wspólnie z nią na przyszłość może być traktowany. Cóż to znaczy? Oto Niemcy nie tracą nadziei, że po wyborach ponownych w Czechach, a może i gdzieindziej może i w Galicji, które się odbędą przed jesienną sesją Rady państwa, uzyskają i komplet swój, i dwie trzecie głosów, i będą mogli zaprowadzić bezpośrednie wybory wszędzie, tj. i w Galicji. Bezpośrednie wybory w reszcie Przedlitawii mieliby bowiem zabezpieczone przyjęciem punktu a) lit. D) elaboratu podkomitetu.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 12 lutego. W komisji finansowej Izby posłów odpowiedział minister wyznań i oświaty, dr. Stremayer, na interpelację względem uregulowania stosunków między katolikami a starokatolikami, że rząd, przejęty ważnością tej sprawy, zajmuje się właśnie gruntownem jej uregulowaniem.

Londyn d. 12. lutego. „Daily Telegraph". donosi z Berlina: Bismark ofiarował w Londynie i Washingtonie swoje usługi do sprowadzenia porozumienia między Anglią i Ameryką.

Nowy Jork d. 11 lutego. Wszystkie dzienniki wierzą w pokojowe załatwienie obecnych sporów angielsko-amerykańskich.

Wiedeń d. 12. lutego. (*Tel. Gaz. Nar.*) Na dzisiejszym targu było wołów galicyjskich 917, razem z wołami innych prowincyj 2061. Za galicyjskie płacono 33 — 34 złr., węgierskie po 34 za cetnar żywej wagi. Targ był ożywionym, rozprzedano wszystko.

Krzysztofowicz.

Caffe Stierböck, Leopoldstadt.

Pociągi kolejowe na głownym dworcu

Karola Ludwika.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą

ze Lwowa	do Krakowa	o g. 8	„ 7	wieczór
„	„	„ 3	„ 30	rano.
„	do Czerniowiec	„ 8	„ 32	rano.
„	„	„ 12	„ 20	w nocy
„	do Brod. i Złocz.	„ 8	„ 52	rano.
		„ 11	„ 50	wieczór

Przychodzą

Krakowa	do Lwowa	o g. 7	m 37	rano.
„	„	„ 11	„	wieczór
z Czerniowiec	„	„ 7	„	wieczór
„	„	„ 2	„	rano
z Brodów i Złoczowa	„	„ 7	„	wieczór
„	„	„ 2	„	„

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej

Podzamcze.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Przychodzą

do Brodów i Złoczowa	o g. 9	m. 11	ran	
„	„ 12	„ 12	w nocy	

Odchodzą

ze Lwowa z Brod. i Złocz.	o g. 6	m 53	wieczór	
„	„ 2	„ 19	w nocy	

Kursa wiedenskiej Giełdy

godzina 6 min. 10 popołudniu.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskie 193.00. Akcje kredytowe 347.25 Akcje banku anglo-austr. 365.00. Banku obrotowego 201.50. Kolei Karola Ludwika 262 00 Kolei południowej 211.90. Franko-austr 135 00. Losy tur. 75.00. Akcje banku budow. 127.80. Losy węgier. 107 75. Kolei państwowej 401.50. Banku związk. 302.00. Napoleondor 9 03. Kolei Łupk. 167.75. Rubel rosyjski 1.55. Usposobienie: mdłe.

Berlin. Ruble papier. $83\frac{1}{4}$. Akcje kredyt. 200—. Lombardy 124 Galizier $115\frac{3}{4}$. Kolej państwowa $237\frac{1}{2}$. Rumuńska $48\frac{3}{4}$. Banknoty austr. $88\frac{15}{16}$. Usposob.: spokojne.

Wrocław. Pszenica 136, żyto 164, owies 134

Lwów, z Izby handlowej dnia 12. lutego

	płacą	żądają
	zł. w. a.	
II. Akcje za sztukę		
Kolej gal. Karola Ludwika	260 00	26 50
„ Lwow.-Czern. Jassy	164 00	165 00
Banku hip. gal z wpł. 60%	160 00	162 0
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	64 0
II. Listy zast. za 100 zł		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	83 00	83 50
Tow. kred. gal. 4% w. a.	74 70	75 40
Banku hipot. gal. 6%	88 50	89 0
Gal. zakł. kred. włość.	91 25	92 00
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	75 30	75 90
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	00 00	00 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 33	5 46
Dukat cesarski	5 40	5 48
Napoleondor	9 00	9 10
Pół imperjał rosyjski	9 08	9 22
Rubel rosyjski srebrny	1 76	1 84
Rubel rosyjski papierowy	1 56	1 57
Pruskie bilety kasowe	1 69	1 70
Srebr	112 50	114 00

Wiedeń d. 9 lutego.

	płacą	żądają
Papiery państwa austr.		
renta austr. w. a. 5%	62 00	62 60
„ „ „ srebrem	71 00	71 20
Pożyczka ost. z r. 1859	311 00	313 0
Pożyczka loter. z r. 1854	94	95 G
„ „ „ 1860	103 0	03 2
„ „ „ 1864	146 00	147 00
„ podatk. z r. 1864	119 50	120 00
Listy zastawne domen.	12 00	122 00
Oblig. indemniz. gal.	75 50	76 00
„ „ bukow.	75 50	75 50
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	354 00	354 50
Centralny bank	57 00	50 00
Kredytowy zakład	342 00	342 50
Franko-Austrjackie	140 00	140 50
Galic. dla handlu i przem.	000 00	100 00
Generalbank	89 50	90 50
Hipoteczny bank galicyjski	000 00	000 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	855 00	857 00
Vereinsbank	114 00	114 50
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	126 40	126 70
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	30 50	31 50
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	184 75	185 50
Karola Ludwika	267 00	268 00
Północna Ferdynanda	1507 00	1510 00
Franciszka Józefa	209 50	210 50
Lwowsko-Czerniow. Jassy	64 2	64 7
Rudolfa	169 7.	70 00
Siedmiogrodzka	88 50	189 0
Staatsbahn	409 00	410 00
Południowa	220 50	221 60
Tramway wied.	237 50	238 00
Łupkowska	163 75	164 25
Węgierska północno wsch.	165 75	166 50
„ wschodnia	87 10	87 3
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	88 75	89 25
Bank włościańsk. galicyjski	91 50	91 75
Tow. kred. ziem. gal. 4%	73 00	75 00
„ „ „ „ 5%	83 00	83 00
Bank nar. austr. 5% m. k.	89 90	90 20
„ „ „ 5% w. a.	00 00	00 00
Bodencredit w srebrze 5%	106 00	106 50
„ w. a. 5%	85 50	86 00
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr.)		
Alföldzka kolej	94 00	94 50
Ferdynanda północna	104 50	105 00
Karola Ludwika dawn.	105 50	106 00
„ „ z r. 1867	100 10	101 30
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	90 00	90 50
„ „ z III. em.	81 00	81 50
Rudolfa	93 25	93 50
Siedmiogrodzkiej	92 60	92 75
Południowej kolei	112 50	112 80
Państwowej kolei	133 25	133 75
(10% podat. prot. srebr.)		
Czeska zachodnia	96 80	97 10
Elżbiety nowa	000 00	000 00
(10% podat., prot. w. a.)		
Elżbiety dawna	96 00	97 00
Ferdynanda północn. m. k.	91 50	92 00
„ „ w. a.	88 50	89 00
Papiery loterye ne		
Losy Zakładu kredytowego	186 50	187 00
„ Rudolfa	14 50	16 50
„ Stanisławowskie	24 00	26 00
„ Keglevich	14 00	19 00
„ hr. Palfy	27 00	29 05
„ ks. Salm	41 75	42 50
„ hr. St. Genois	31 50	32 50
„ ks Windischgrätz.	23 00	25 00
„ Waldstein	21 00	22 00
„ ks. Klary	38 50	39 50
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	83 30	83 40
Paryż 100 frank.	43 65	43 75
Londyn 10 ft szter.	112 45	112 60
Frankf. 100 zł. ol. w. p. N	94 50	94 80

Podziękowanie.

Z ciężkiej i najmniejszej nadziei do życia niepozostawiającej choroby popołogowej, połączonej ze zapaleniem płuc, wyratował Wny **Dr. Stupnicki** moją żonę i matkę 8ga dzieci nieletnych. 1397 1—1

Ten Jego czyn, pełen czucia dla drobnych dziatek podając do publicznej wiadomości sądzę, iż przyczynię się dla dobra cierpiącej ludzkości, głosząc słusznie zasłużoną chwałę Tego bezinteresownego i pełnego wylania się dla chorych przy swoich skromnych aczkolwiek wielkich zdolnościach Męża.

W dowód niezgasłej wdzięczności zobowiązany *Krasnodębski* w Lesienicach.

L. 74. 1398 1—2

Konkurs.

W celu obsadzenia posady **inżyniera drogowego**, dla dróg powiatowych i gminnych w powiecie bocheńskim za kontraktem, z płacą roczną zł. 800 i dodatkiem na podwody zł. 200 w. a. rozpisuje się niniejszem konkurs.

Ubiegający się o tę posadę mają swoje podania, dotyczącemi świadectwami poparte wnieść najdalej po dzień 29. lutego 1872 r. do Wydziału powiatowego w Bochni.

Wydział powiatowy
w Bochni dnia 9. lutego 1872.

PAPIER RIGOLLOT
musztarda w liściach
do Sinapizmów

przyjętych w szpitalach paryzkich, w ambulansach i szpitalach wojskowych, w marynarce francuzkiej i w marynarce królewskiej angielskiej. 1028 18—52

Przyjęcia powyższe stanowią rękojmię *doskonałości* PAPIERU RIGOLLOT, który w jednej chwili może być przygotowany, odznacza się czystością i łatwością użycia.

Wymagać należy, aby się na nim znajdował podpis. **P. RIGOLLOT.**

W Paryżu u fabrykanta, rue Vieille du Temple, 26. We Lwowie w aptece P. Mikolasch, w Krakowie w aptece J. Trauczyńskiego, w Poznaniu w aptece dra Mankiewicza.

Agronom,

mogący się wykazać jak najchlubniejszemi świadectwami z kilkoletniej praktyki a następnie ukończywszy trzyletni kurs rolniczy w Dublanach z bardzo dobrym postępem, poszukuje posady jako rządca, rachmistrz lub kontroler.

Bliższa wiadomość na zapytania listowne (franco) pod lit. **M. S.** w *Administracji „Rolnika“* w księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie przy placu św. Ducha Nr. 43. 1365 2—2

ŚRODEK

od razu uśmierzający migrenę, ból głowy gwałtowny i newralgję, biegunki i rznięcie w żołądku

ZWANY

GUARANA
PP. GRIMAULT ET Cie. APTEKARZY w PARYŻU

Jeden proszek rozpuszczony w łyżce wody ocukrzonej i zażyty, dostatecznym jest do uśmierzenia natychmiast najsilniejszego *bólu głowy i migreny i do wyleczenia rznięcia żołądka i biegunki* Sprzedaje się w pudełkach zawierających dwanaście proszków.

Dla uniknienia fałszerstwa, żądać należy, aby każdy proszek był opatrzony podpisem **GRIMAULT & COMP.**

Dostać można we Lwowie w składach mat. aptecz. i apt. p. P. Mikolasch, i w apt. pp. Berlinera i Ruckera W Krakowie w obydwu apt. pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka. W Poznaniu w apt. Dra Mankiewicza. W Brodach w apt. pp. M. Kulaka i Franzos. W Warszawie w składach mat. apt. pp. Mrozowskiego, Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa. 1043 9—24

Rodzina zamieszkała we Lwowie życzy sobie mieć **jednego studenta lub dwie panienki**, gdzie oprócz wszelkich wygód, i opieki rodzicielskiej mogą mieć konwersacją francuską, lekcje muzyki i korepetycję nauk gimnazjalnych. — Zgłosić się do *Administracji „Gazety Narodowej“* 1372 2—2

NIEŻYT grypy, katary, zapalenia piersi, ustępują przed użyciem

PASTY pana BLAYN,
z pączków Sosny Morskiej.

W Paryżu w aptece pana Blayn, ulica du Marché St. Honoré, 7 — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego — we Lwowie w aptece p. Mikolasza. 1025 18—24

Ogrodnik w średnim wieku, żonaty z dwojgiem dzieci poszukuje miejsca. Może się wykazać chlubnemi świadectwami. — Adres pod cyframi **J. B.** w Iwoniczu — poczta Miejsce. 1332 3—3

Siewniki szerokorzutne „Robilland“, do traw i koniczyny,
Młynki do czyszczenia zboża,
Lhuiller aparat do odbierania konkolu i groszku,
na składzie utrzymuje
Arnold Werner
1349 2—12 we Lwowie.

Najlepszy środek do **czyszczenia i utrzymania zębów**, jest

Woda Anaterynowa do ust

po **40** ct. tudzież

Pasta do zębów.

Jeden duży słoik, wystarczający na 3 miesiące po **60** ct., środki te dla swej skuteczności przez lat 15 zaszczycone były przywilejem.

Główny skład w Wiedniu, apteka **„zum rothen Krebs“** am Hohen Markt tudzież na składach:

We Lwowie, apteka Juliusza Nahlika i Adolfa Berlinera; *w Pradze* pod „miastem Paryżem“; *w Bernie* u Józefa Lehmana i Ottona Blocka; *w Tarnowie* u Wielogórskiego. 1310 1—12

W końcu od dawna usiłowaną zagadkę rozwiązano a P. T. Publiczności przedstawia się najlepsze, co tylko istnieć może. We własnym interesie posiadaczy kas zmieniam używanie amerykańskich zamków za bardzo wyszukane wedle mego najnowszego systemu pancernego.

Ważne
dla
kupujących i posiadaczy kas

Od teraz nie wydaję więcej moich sławnych 1318 4—12

KAS

opatrzonych król. sng. i c. k. uprz. austr. aparatem parowym, tudzież o trzech nieprzełamalnych ścianach z mojej fabryki, które nie są opatrzone

c. k. pat. kluczem pancernym,

gdyż wszystkie inne klucze można łatwo przez kogobądź odkopiować. Oprócz tego kasy moje nie rdzewieją, co się w innych wydarza. **Pomimo tych przymiotów ceny są tanie.**

Friedrich Wiese w Wiedniu,
Gründer der Kassen-Fabrikation
in **Oesterreich.**
Skład we Lwowie u pp. Steifa synów.

Gościec, słabości płuc, marnienie i wynędznienie dzieci.

HUILE de FOIE de SQUALE Naturalny jodo-żelazisty tran rybi przygotowany przez Dra DELATTRE potwierdzony przez paryzką akademją medyczną. Chorzy przekładają go nad zwyczajny tran rybi, z powodu przyjemnego i delikatnego smaku. Drugi złoty medal na wystawie. — W *Paryżu* w apt. p. Naudinat, rue de Jony, 7. Skład główny na *Lwów* w apt. p. P. Mikolasch; w *Krakowie* w apt. p. Trauczyńskiego; w *Brodach* w apt. p. Kullak. 1015 2—24

Dobra ziemskie
Kamienica z przyległościami,

w powiecie Limanowskim, przy drodze powiatowej „Kamienieckiej“ łączącej gościniec skarbowy z drogą krajową, o $4^1/_2$ mili od Nowego Sącza, a o 3 mile od Szczawnicy położone,

z obszarem 6000 morgów,
zabudowane i urządzone jak najlepiej, 1350 2—6
z uprzywilejowaną Fabryką żelaza i Papiernią,

są z wykluczeniem pośredników z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość u właściciela na miejscu, poczta ŁĄCKO.

EAU DES CORDILIERES

Woda przygotowana według recepty od Indjan.

Leczy szybko i radykalnie najgwałtowniejszy ból zębów, zapobiega psuciu się zębów i krwawieniu dziąseł. Użycie codzienne tej wody, jak również **Proszku kordyljerskiego** zabezpiecza zęby od próchnienia. Metoda używania w polskim języku.

Skład główny w Paryżu na ulicy Hauteville Nr. 61; *we Lwowie* w aptece p. Piotra Mikolasch; w Brodach w aptece p. Kullak; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego; w Warszawie w Składach aptecznych pp. Fer. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa; w Poznaniu w apt. p. Dra. Mankiewicza. 1035 16—24

Uwiadomienie.

Gdy legalnie ukonstytuowane zgromadzenie jeneralne towarzystwa akcyjnego rumuńskiej kolej żelaznej zezwoliło na zawarcie ugody z rządem księstwa Rumunii, na podstawie prawa rumuńskiego z dnia 6. stycznia r. b., ustanawiamy dla posiadaczy obligacyj rumuńskich, którzy do tej ugody nie przystąpili — **ostateczny termin** przystąpienia **do 1. marca r. b.**

Ci posiadacze obligacyj, którzy już nie są w posiadaniu zapadłych z dniem 1. stycznia 1872 kuponów, mogą do towarzystwa akcyjnego przystąpić jedynie za wpłatą całej kwoty tego kuponu. Jeneralne zgromadzenie waruje sobie orzeczenie, w jaki sposób ta kwota ma być obliczoną i jakie wynagrodzenie z tejże przyzwolonem będzie.

Przystąpienie do towarzystwa akcyjnego może nastąpić podług dawniejszego sposobu za złożeniem obligacji w miejscach poniżej wyrażonych z dołączeniem pełnomocnictwa w formie niżej określonej dla **dyrekcji towarzystwa dyskontowego** i dla domu bankierskiego **S. Bleichröder** w Berlinie, również przy dołączeniu spisu numerów deponowanych sztuk.

Berlin dnia 31. stycznia 1872.

Rada nadzorcza towarzystwa akcyjnego rumuńskich kolei żelaznych.

W **Berlinie** w dyrekcji Towarzystwa dyskontowego,
„ u pana S. Bleichröder,
„ **Frankfurcie nad M.** u pp. M. A. von Rothschild & Söhne,
„ **Wiedniu** w c. k. uprz. austr. zakładzie kredytowym dla handlu i przemysłu,
„ **Wrocławiu** } u p. Jakóba Landau, „ „ E. Heimann, 1388 1—2
„ **Hanowerze** u pp. M. J. Frensdorf i w prowin. towarzystwie dysk. Hanowerskim,
„ **Hamburgu** u pp. L. Behrens & Söhne,
„ **Lipsku** u pp. Hammer & Schmidt,
„ **Kolonii** u pp. Sal. Oppenheim jr. & Co.,
„ **Stuttgardzie** u pp. Doertenbach & C.,
W **Mnichowie** w bawarskim banku związkowym,
„ **Mannheim** u pp. W. H. Landenburg & Söhne,
„ **Magdeburgu** u pp. M. S. Meyer,
„ **Brunszwiku** u pp. N. S. Nathalion, 1388 1—2
„ **Bremie** u pp. J. Schultze & Wolde,
„ **Oldenburgu** u pp. C. & G. Ballin,
we **Lwowie** w Filii c. k. uprz. zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu,
w **Amsterdamie** u p. D. L. Godldschmidt,
„ **Krakowie** u p. Antoniego Hölzel,
„ **Bukareszcie** w Banku rumuńskim,
„ „ u p. Jaques Poumay,
„ „ „ „ S. Jonnide.

D.. Unterzeichnete hat d..... Rthlr..... **Rumänische $7^1/_2$ procentige Eisenbahn-Obligationen** übergeben und ermächtigt die Direction der Disconto-Gesellschaft und das Bankhaus S. Bleichröder zu Berlin in Gemässheit der von diesen Firmen erlassenen Aufforderung vom 2. November 1871 für..... der von den Inhabern der vorgedachten Obligationen gebildeten-Actiengesellschalt beizutreten, erklärt sich auch mit allen Schritten einverstanden, welche obgenanannte Firmen zu diesem Zwecke thun werden.

.....den..... 1872.

Uwiadomienie.

1344 3—?

Kupno i sprzedaż

wszelkiego rodzaju efektów państwowych, przemysłowych, listów zastawnych, losów, monet złotych i srebrnych — dalej wszystkie losy są u mnie do kupienia pod warunkiem spłaty w miesięcznych ratach lub w grupach (towarzystwa gry.)

O. M. BRAUN, Dom bankierski i wymiany.

Zlecenia z prowincji załatwiają się najrzetelniej i najspieszniej.

Kute, przez c. k. rząd probierczy w Wiedniu badane i ostęplowane

WAGI DZIESIĘTNE

czworokątne, niezrównane w swej pewności, dokładności i trwałości z zaręczeniem.

Wytrzymałość: 1 2 3 5 10 15 20 25 cet.
Cena: 18 21 25 35 45 55 70 80 złr.
Wytrzymałość: 30 40 50 cent.
Cena: 90 100 110 złr.

Potrzebne do tego funty po najtańszych cenach.

Kute badane **wagi na bydło** do odważania wołów, krów, świń, owiec, cieląt, mniejszych obładowanych wozów itd.

Wytrzymałość: 15 20 25 30 40 50 cent
Cena: 150 170 200 230 250 300 złr.

z żelaznemi poręczami i funtami. Bez poręczy żelaznych ale z funtami, każda waga o 50 złr. zaś z drewnianemi poręczami o 35 złr. taniej.

Kute, przez c. k. rząd probierczy w Wiedniu badane i cechowane wagi mostowe (z zaręczeniem), do odważania wyładowanych wozów ciężarowych i towarowych, jednego lub kilku bydląt na raz.

Wytrzymałość: 50 60 70 80 100 120 cnt.
Cena 350 400 450 500 550 600 złr.
Wytrzymałość: 150 200 300 500 cnt.
Cena: 650 750 900 1200 złr.

Wypróbowane **wagi huśtające** (z zaręczeniem) odpowiednie do każdego użytku, celu i handlu, na najwyższej skali techniczno-mechanicznego wykończenia, niewyrównane w dokładności, trwałości, staranności i praktycznego użytku.

Wytrzymałość: 80 70 60 50 40 30 20 fnt.
Cena: 30 $27^1/_2$ 25 22 20 18 15 złr.
Wytrzymałość: 10 4 2 1 fnt
Cena: 12 $7^1/_2$ 6 5 złr.

Ważki od tychże zdejmowane odpowiednie są do każdego użytku, celu i handlu, przeto mogą być zrobione wedle dyspozycji. Wagi huśtające markują jako najmniejszą wagę $^1/_{32}$ łuta.

Oprócz tych wyrabiamy i mamy na składzie wszelkie możebne wagi i funty w najlepszej jakości i po najtańszych cenach. Illustrowane cenniki rozsyłamy bezpłatnie. Mniejsze obstalunki wypełniamy natychmiast za nadesłaniem gotówki lub pobraniem pocztą, większe zaś wedle umowy. 1308 2 3

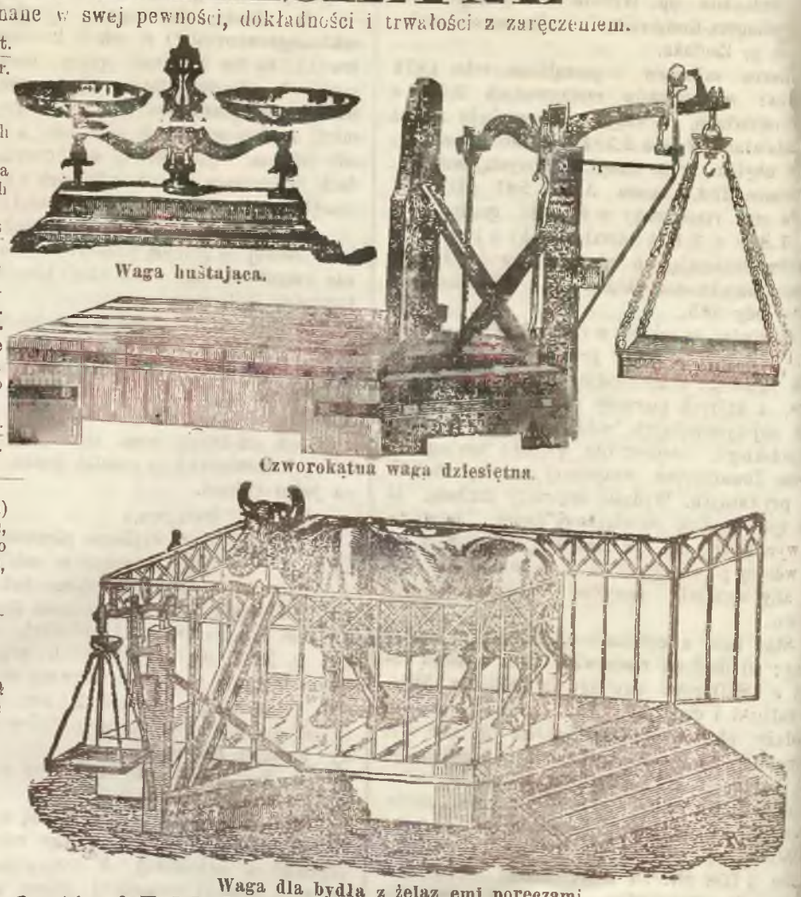

Waga huśtająca.

Czworokątna waga dziesiętna.

Waga dla bydła z żelaznemi poręczami.

Fabryka wag, funtów i Zakład budowy wag mostowych
L. BUGANYI & Comp.

w Wiedniu, Margarethen Griesgasse Nr. 26. **Główny skład:** Stadt, Singerstrasse Nr. 10.
Obstalunki dla nas przyjmują także PP. **Krasicki, Kraiński i Spółka** we **Lwowie.**

W dowód, jak znaczną wziętość mają **BUGANYEGO WAGI DZIESIĘTNE** i mostowe na bydło, przytaczamy mały wyciąg z listów.

Prosta pisownia, którą są takowe oddane, jest jak najdokładniejszym dowodem rozszerzającego się zaufania, które sobie wyrobiła firma u najracjonalniejszych gospodarzy i przemysłowców po za granicą Austrji, również świadczy o rozpowszechnieniu najdobitniej wielki wywóz **WAG BUGANYEGO.**

Obstalunki dla nas przyjmują także pp. **Krasicki, Kraiński i Spółka** we Lwowie.

Do pana L. Buganyi & Comp. w **Wiedniu!**
Rozgłośna sława pańskich wag decymalnych z żelaznemi poręczami nastręcza nam miłą sposobność, upraszać pana o zrobienie dla nas wagi na 50 centnarów z żelaznemi poręczami, a należytość otrzymasz pan za pobraniem pocztowem.
Oświęcim 22. września 1869. *Magistrat Oświęcima.*

Do pana L. Buganyi & Comp. w **Wiedniu!**
Słyszeliśmy kilkakrotnie wyrażających pochlebnie o dziesiętnych wagach. Na podstawie tego zgodziliśmy się, by zakupić z pańskiej fabryki takową. Początek robimy tem, że upoważniamy pana, byś nam dostarczył jak najspieszniej 4 kute wagi po 50 cent. urzędownie ocechowane dla naszej huty żelaza Rudolfa. Takowe mają być formy czworokątnej z dodaniem potrzebnych ciężarków. Z uszanowaniem
Wiedeń 15. grudnia 1871. *Schöller & Comp.*

Do pana L. Buganyi & Comp. w **Wiedniu!**
Dostarczyłeś pan jednemu z moich przyjaciół niedawno większą decymalną wagę mostową, którą bardzo zachwala. A że jestem posiadaczem kopalni węgla, to upraszam o dostarczenie mi takiej samej wagi i tych samych przymiotów, jak tę którą mój przyjaciel kupił.
Opawa we wrześniu 1871. *F. Fidler.*
P. S. Zapomniałem panu powiedzieć, że waga mego przyjaciela unosi 65 cent.

Do pana L. Buganyi & Comp. w **Wiedniu!**
Sporządzone dla mego przedsiębiorstwa budowli 2 decymalne wagi na 40 cent. czworokątnej formy; są tak zadawalniające, że upraszamy o dostarczenie nam jeszcze 2 wagi do Meyer-Rechling.
Rottenmann, 24. lipca 1871. *J. Schroer.*
inżynier przedsiębiorstwa budowli Rottenmann-Meyer.

Do pana L. Buganyi & Comp. w **Wiedniu!**
Według przysłanego nam sprawozdania zadowolniłeś pan nasz zarząd dóbr Mamerdorf nadesłaną wagą o 40 cnt. Donosząc panu o tem z przyjemnością łączymy przytem naszą prośbę, o odstawienie wagi na 40 cent. do naszych dóbr Hallitsch via Göding.
Wiedeń, 31. maja 1870. *C. k. dyrekcja dóbr familijnych.*

Do pana L. Buganyi & Comp. w **Wiedniu!**
Upoważniony na dniu dzisiejszym pan F. E. Schoch, aby dla nas zamówił u pana wagę mostową na 100 cent.
Schwadorf 26. października 1869.
Dodatkowo do naszego pisma z dnia 26. października, oznajmiamy panu, że dostarczona nam waga, jest dokładnie zbudowana, a co do konstrukcji nic do życzenia nie pozostawia. Z uszanowaniem Przędzalnia
Schwadorf, 14. grudnia 1869. *Brevillier & Comp.*

Do pana L. Buganyi & Comp. w **Wiedniu!**
Poczytujemy sobie za honor panu oświadczyć, że w roku 1864 u pana kupiona waga dziesiętna na 60 cent. tak pod względem wykończenia technicznego jako też co do praktycznego użytku nic do życzenia nie pozostawia, pomimo że bywa codziennie używana do ważenia węgli.
Neutra, 27. września 1868.
Akcyjne Towarz. młyna parowego w Neutra.

Do pana L. Buganyi & Comp. w **Wiedniu!**
Przynosi nam to zaszczyt pana zawiadomić, że z wagi którą nam pan przed trzema laty dostarczyłeś, jesteśmy zupełnie zadowoleni, tak co do konstrukcji technicznej jako też co do praktyczności, o czem donieśliśmy do w. król. węg. ministerstwa dla handlu z prośbą o polecenie tych wyrobów wszystkim kr. zakładom kopalń.
Diosgyör, 22. sierpnia 1869. *K. węg. dyrekcja górnicza.*

Do pana L. Buganyi & Comp. w **Wiedniu!**
Poleca się Panu, byś do c. k. zarządu dóbr w Mannersdorf, przy kolei Raaba, dostawił jak najspieszniej jedną wagę dziesiętną na bydło o 25 cent. z poręczami żelaznemi.
Wiedeń, 22. marca 1870.
C. k. dyrekcja dóbr funduszowych.

Do pana L. Buganyi & Comp. w **Wiedniu!**
Wyborną konstrukcję pańskich wag dziesiętnych poznaliśmy w Wiedniu, gdyż mieliśmy już takich kilka. Ponieważ nasze biuro centralne teraz tutaj się znajduje, upraszamy pana byś nam na parowcem odchodzącym do Tryestu dostarczył 4 kute, i urzędownie zbadane wagi dziesiętne po 20 centnar. Takowe mają być czterokątnej formy z potrzebnemi do tych ciężarkami.
Stambuł, 20. marca 1870. Z uszanowaniem
Dyrekcja ces. otomańskich kolei w europejskiej Turcji.

Do pana L. Buganyi & Comp. w **Wiedniu!**
Będąc tu w Wiedniu, upraszam pana za dołączoną kwotę 185 zł. sporządzić mi ponownie wagę na bydło z żelaznemi poręczami na wagę 20 cent., i odesłać mi takową do Krakowa pod adresem panu wiadomym. przyczem dodaję, że obecnie zamówiona będzie tej trwałości co kupiona u pana przed 6 laty. Z uszanowaniem *Ritter v. Wężyk.*
Wiedeń, 28. lipca 1870. delegat do raddy państwa.

Do pana L. Buganyi & Comp. w **Wiedniu!**
Rozmaite nam znane dyrekcje ekonomiczne opisały nam, że pańskie wagi na bydło są bardzo dobre, trwałe i tanie. Ponieważ my tego artykułu potrzebujemy, upoważniamy pana, byś nam pan przysłał wagę na 25 cent. z żelaznemi poręczami, czworokątnej formy z dodaniem potrzebnych ciężarków. Przypadającą należytość możesz pan odebrać od pp. Johann Liebig & Comp. Z uszanowaniem
Smirzic, 13. sierpnia 1869.
Zarząd dóbr Smiric i Horenoves.

Do pana L. Buganyi & Comp. w **Wiedniu!**
Składamy w załączeniu 230 zł. i upraszamy, byś pan za tę kwotę do zarządu dóbr Metternicha w Kojetein przysłał wagę na 25 cent. wraz z ciężarkami.
Wiedeń, 17. grudnia 1871.
Księcia Ryszarda Metternicha dyrekcja dóbr.

Do pana L. Buganyi & Comp. w **Wiedniu!**
Oglądaliśmy właśnie mostową wagę na 100 centn. dostarczoną towarzystwu akcyjnemu dla rektyfikacji nafty w Budzie. Według zdania naszego technika jest konstrukcja tejże wyborna, i z tego względu zamawiamy sobie taką samą z żądaniem by tak była wykończona jak powyższa.
Z zupełnem uznaniem
Akcyjne Towarzystwo dla wyrobu krochmalu w Peszcie.

Do pana L. Buganyi & Comp. w **Wiedniu!**
Pańska fabryka dostarczyła nam kilkakrotnie wagi czworokątnej formy. A że z tych zupełnie zadowoleni jesteśmy, upraszamy pana o dostarczenie nam na 200 centr. jak najspieszniej. Z uszanowaniem
Idria 4. września 1871. *C. k. dyrekcja górnicza.*

Do pana L. Buganyi & Comp. w **Wiedniu!**
Mianujemy pana naszym stałym liwerantem.
Wiedeń 25. grudnia 1869.
Imperial-Continental-Gas-Association.

Upoważniamy pana do zrobienia dla naszego zakładu gazowego w Jedlersee wagi mostowej na 200 cent. wraz z ciężarkami. Wiedeń 13. września 1871.
Imperial-Continental-Gas-Association.

Do pana L. Buganyi & Comp. w **Wiedniu!**
C. k. zarząd funduszami Teresy, któremu pan przed rokiem wagę dostarczyłeś, zalecił nam wyroby pańskie jak najlepiej. Z tego powodu upraszamy o zrobienie nam 25 cnt. wagi na bydło z żelaznemi poręczami.
Zistersdorf 23. października 1871.
C. k. dyrekcja funduszów Teresy.

Do pana L. Buganyi & Comp. w **Wiedniu!**
Zechciej nam pan dostarczyć 4 kute wagi dziesiętne po 10 cent. oraz 3 wagi mostowe po 50 cent. i ustawić nam przez pańskiego montera. Należytość przekażemy panu do wypłaty na miejscu. Z uszanowaniem
Pohrlitz 5 września 1871. *Kanitza dyrekcja dóbr i fabryk.*

Do pana L. Buganyi & Comp. w **Wiedniu!**
Z rozmaitych stron słyszeliśmy o pochwałach pańskich wag, z tego powodu upraszamy o dostarczenie w najkrótszym czasie następujących wag z ciężarkami:
1 wagę mostową na 100 cent. wraz z ciężarkami.
10 wag dziesiętnych czterokątnej formy po 15 i 10 cent. wraz z ciężarkami.
Wiedeń 25. kwietnia 1871.
Wiedeńskie przedsięb. dostarczania wody A. Gabrielli.

Do pana L. Buganyi & Comp. w **Wiedniu!**
Zgadzam się na pańską ofertę i upraszam o zrobienie i ustawienie wagi na 100 cent. *G. H. Mautner.*
Florisdorf 3 października 1870. fabryka słodu.

Do pana L. Buganyi & Comp. w **Wiedniu!**
Kupiona u pana przed 5 laty kuta waga i urzędownie ocechowana unosząca 45 cent. czworokątnej formy, jest pomimo częstego użytku zawsze jeszcze w dobrym stanie, za co składamy dzięki. Zarazem upraszamy przysłać nam ponownie 3 wagi dziesiętne czworokątnej formy.
Tyczyn 23. czerwca 1871.
Amerykański młyn wodny hr. Ludwika Wodzickiego i Sp. w Tyczynie.

Do pana L. Buagnyi & Comp. w **Wiedniu!**
Sława pańskich wag dziesiętnych czworokątnej formy, tak dalece się rozpowszechniła, że handlujący zbożem obawiają się zboże kupować, któreby ważono na pańskich wagach. Życzę panu z tego względu powodzenia i ściskam dłoń pańską. Przy tej sposobności upraszam pana o natychmiastowe wysłanie 3. wag tej samej konstrukcji i formy na 10 centr. wraz z ciężarkami. Takowe mają być tej samej jakości, jakie osobiście kupił u pana hrabia na 15 cent., a które po trzech latach tak są doskonale, jak gdyby dzisiaj wyszły z fabryki.
Pozdrawiając pana, uniżony.
Stefan Krupitzer, zarządca dóbr hr. Festetisch.
Toponór 24. września 1871.

Wydawca i właściciel Jan Dzierzgowski. Redaktor odpowiedzialny Platon Kostecki. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.